

# SIADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



ŚNIEG...

Fot. na kliszy „Alfa”

# OVOMALTINE

NATURALNY POKARM WZMACNIAJĄCY



Intensywny wysiłek, na jaki zdobyć się musicie na boisku, wymaga doskonałej budowy organizmu. Samo ćwiczenie fizyczne nie uodporni nerwów i nie wyrobi siły. Konieczne jest także pożywienie specjalne, które dzięki bogactwu zawartych w niem elementów odżywczych i ich natychmiastowemu zużyciu przez organizm sprzyja racjonalnemu rozwojowi tkanki nerwowej i mocy mięśni. OVO-MALTINE posiada wszystkie te zalety.

W sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych  
 Żądajcie próbek od  
**L. FAVRE, WARSZAWA**  
 Rymarska 16  
**Dr. A. WANDERS. S. A., BERN**

AvdA

## Najlepszy prezent świąteczny to artykuł sportowy:



**Łyżwy od zł. 12.00.**

Narty tyrolskie i fińskie	od zł.	30.00.
Buty zagraniczne do nart	„ „	40.00.
„ do łyżew - - - - -	„ „	35.00.
Komplet wiązań do nart	„ „	12.50.
Kijki do nart - - - - -	„ „	10.00.
Ping-Pong - - - - -	„ „	6.50.

Oraz wszelkie przybory do boksu, szermierki, gimnastyki etc. poleca najtaniej

### „OLIMPIADA“

WARSZAWA, UL. WARECKA 5. Tel. 116-40.

**Ł** ŻYŻY, NARTY, SANECZKI  
 BUTY ŁYŻWIARSKIE  
 poleca SKŁADNICA  
**SPORT I ROZRYWKA**

Warszawa,  
 Nowolipki 12.  
 Tel. 289-91.



# ŁYŻWY

WSZELKICH SYSTEMÓW

.. PO CENACH NAJTAŃSZYCH ..

POLECA I WYSYŁA NA PROWINCJĘ W KAŻDEJ ILOŚCI  
 SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON“  
 WARSZAWA, UL. KRÓLEWSKA 31.



OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANE ZE SKUTECZNOŚCI

**ARAGO**  
 ST. GÓRSKIEGO  
 WARSZAWA

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA

**ODCISKI** ŻAĆ WSZĘDZIE



ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ UŻYWAJĄC NAJLEPSZE PROSZKI

POT RĄK I NÓG PO 1 UŻYCIU USUWA

KREM LANOLINOWY  
 ZNAKOMICIE UDELIKATNIA SKÓRĘ

GOLD CREAM PRIMAVERA  
 UDELIKATNIA. ZALECANY DO MASAŻU

KREM VENUS

**AGATOL I MENTOLIN**

**EKSİKANS**

KREM OGÓRKOWY  
 NADAJE TWARZY DELIKATNOŚĆ

TOALETOWA WASELINA BORNA  
 CZYNI SKÓRĘ ELASTYCZNĄ I MIEKKĄ

USUWA PRYSZCZE, PIEGI I LISZAJE

LABORATORJUM **ST. GÓRSKI** WARSZAWA, LESZNO 12.

III ŻAĆ WSZĘDZIE III

Żądajcie wszędzie krajowych płyt fotograficznych

# „ALFA“

które wskutek swoich zalet zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

Najlepszy prezent na święta



Saneczki sportowe  
 dzieciinne zł. 9.50  
 z fotelikiem zł. 21.—  
 1 osobowe zł. 16.—  
 2 osobowe zł. 23.—  
 3 osobowe zł. 26.—  
 Swetry wełn. zł. 12.—  
 Narty wyborowe z wiąz. Hulttfelda zł. 65.—  
 Kijki, Łyżwy i t.p.

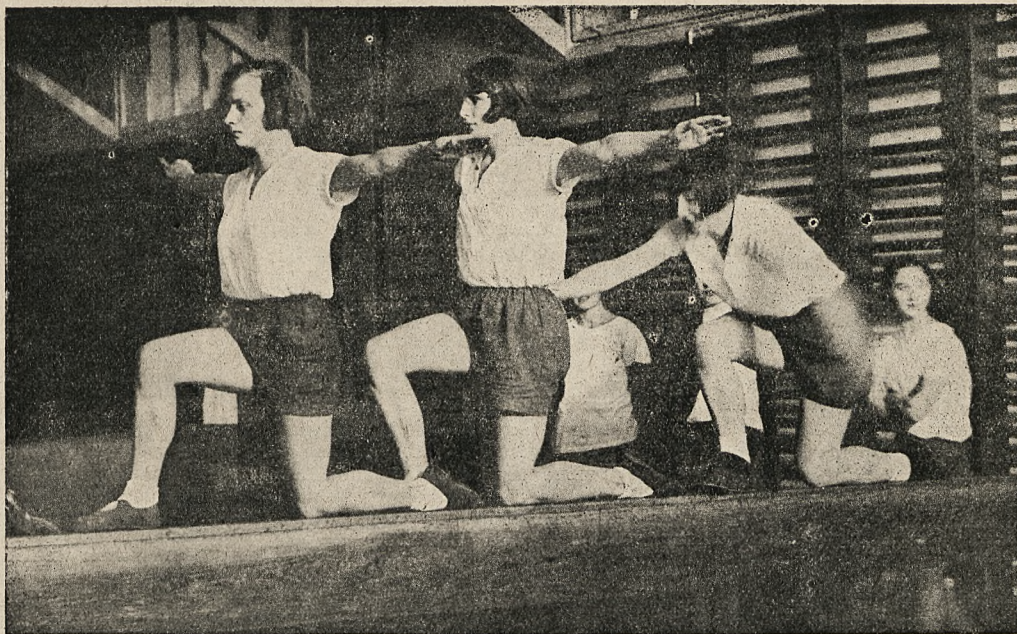
**DOM i SPORT**  
 ALJE JEROZOLIMSKIE Nr 16.

**OB**UWIE SPORTOWE wszelkich typów oraz BUTY dla jeźdźców poleca

**Bronisław SZAFRAN**  
 (dawn. KOMORNICKI)  
 Trębacka 5 (parter w podwórzu).



Czytajcie „Stadjon“



Lekkoatletki Grażyny w czasie ćwiczeń Fot. na kliszy „Alfa”

## HOŁD ZASŁUDZE!

W tym roku 1926, będącym już na schyłku, przypada 150 rocznica urodzin Szweda Piotra Henryka Linga.

Kim był Ling, wiedzą dobrze zwolennicy tej gimnastyki, którą pospolicie nazywa się szwedzką. Powinni atoli znać tę postać wszyscy zajmujący się wychowawstwem ruchowym, gdyż Lingowi zawdzięczamy radykalny zwrot w wychowaniu fizycznym zwrot od przypadkowego stosowania przeróżnych ćwiczeń i liczenia na łaskawość natury — do oceniania każdego ćwiczenia co do jego wartości wychowawczej i dobierania poszczególnych ćwiczeń tak aby ich każdorazowy zespół oddziaływał na najważniejsze części ciała, czynności ustroju i — potrzeby rozwojowe.

Piotr H. Ling urodził się w r. 1776, a więc 150 lat temu. Za młodu przechodził bardzo różne koleje losu. Zdążył być i klerikiem i służącym i żołnierzem i historykiem i poetą. Lata męskie osiągnął w czasie gdy po Europie chodziły burze napoleońskie. Był to okres wielkich przemian społecznych zapoczątkowanych przez Wielką Rewolucję Francuską, która wysunęła prawo każdego człowieka do życia i do zżywania dóbr doczesnych. Nic dziwnego, że zdrowie i czystość, te podstawowe dobra doczesne, zwróciły na się powszechną uwagę. A był to też czas wojen toczonych na wszystkie strony, co kazało oglądać się za materiałem na tegich żołnierzy. Jedni chcieli zapomocą żołnierzy zawojuować, inni szukać obrony lub odwetu. Jeszcze inni rozglądali się za środkiem skutecznym do odrestaurowania nadwątlonej upływem krwi oraz znękaney przejściami wojennemi siły narodu.

Że więc zainteresowanie wychowaniem fizycznym musiało się zjawić — jest rzeczą naturalną. Na przelomie dwóch wieków i na początku XIX spotykamy szereg zjawisk, które potwierdzają powyżej naszkicowany obraz. Toć już w r. 1794 Lakanal, którego imieniem ohrzczone później jedną ze szkół średnich w Paryżu, Lakanal przedstawiciel ludu w Konwencie Paryskim wygłasza mowę w której proponuje powszechny system ćwiczeń cielesnych, tak bowiem je nazywa. W tymże czasie nasza Komisja Edukacji Narodowej (1773 — 1794) wydaje swe przepisy dla szkół, tchnące zrozumieniem ważności wych. fiz. Toć w r. 1805 pisze nasz Jędrzej Śniadecki swoją rozprawę o fizycznym wychowaniu dzieci, a rozprawa ta zawiera nietylko poglądy słuszne po dziś dzień, lecz obejmuje tak szeroko zagadnienie, że nawet w świetle nauki nowoczesnej zadziwia głębią myśli.

Do tegoż okresu odnosi się też nietylko szereg publikacji ale i praktyczna działalność wielu jednostek, które dążyły do stworzenia takiego systemu czyli układu, ćwiczeń, któryby jak najwięcej mógł zachęcić i pobudzić młodzież do ćwiczenia się zapomocą ruchu.

Mówiąc, że było to cechą epoki nie zamierzam umniejszać znaczenia Linga dla sprawy wychowania. Ma on swe zasługi, które zapewniają mu pamięć naszą, a nawet wdzięczność.

Jakież one są?

Ling wprowadził ścisłe pojęcie lekcji gimnastyki, budując ją jako całość organiczną, gdzie jedna część drugą uzupełnia. Każde ćwiczenie ma być ocenione z punktu widzenia korzyści jaką daje i wysiłku, którego wymaga. To ostatnie jest pierwszym wyrazem zasady datowania ćwiczeń, zasady która później z gimnastyki przedostała się również do sportu.

Ling stworzył pojęcie ścisłe ćwiczenia. Dla niego nie jest to już bylejaki ruch, aby choć trochę męczący, lecz tylko taki, którego działanie na człowieka jest nam znane.

Ling wysunął zasadę: siłę osiągnąć należy przez zdrowie, to zaś przez odpowiednie, do sił zastosowane ćwiczenia. Inaczej będzie ta zasada jeszcze brzmiała: sport jest dla silnych; do uprawiania sportu trzeba siły. Siła powstaje tylko w ustrojach zdrowych. Najpierw więc trzeba się postarać o zdrowie i do tego celu najlepiej służy gimnastyka wychowawcza.

Tak rozumiana gimnastyka staje się czemś nowem niż była dawniej. Zawsze bowiem była częścią higieny oraz lecznictwa, a również środkiem zaprawy do trudów i sprawności zawodowej np. żołnierzy. Teraz gimnastyka staje się częścią nieodłączną wychowania. Zamiast, jak dawniej, służyć tylko wybranym, najsilniejszym, najtęższym, najbardziej chętnym do ruchu — gimnastyka związana z imieniem Linga wysuwa prawo słabych do korzystania z dobrodziejstw, jakie zapewnia regularne uprawianie ćwiczeń odpowiednich i należyście zestawionych. Tu zauważamy na dziele Linga wpływ haseł rewolucyjnych końca XVIII i początku XIX wieku. Wychowanie fizyczne idzie w służbę ducha demokracji. Nic to nie znaczy, że szereg następców Linga pod wpływem postępów wiedzy jego naukę znakomicie rozwinię i w wielu szczegółach zmieni nie do poznania. Dwie podstawy są tam nieśmiertelne: Wiedza ścisła i Demokracizm. W. O.

# STARA ŚPIEWKA NA NOWĄ NUTĘ

Równocześnie z powstaniem sportu narodziła się sprawa boiskowa, sprawa uzyskania odpowiednich terenów dla treningów, zawodów, pokazów i konkursów. Pęd do ćwiczeń cielesnych obrzymiał z dnia na dzień, szeregi czynnych sportowców wzrastały, lecz sprawa boiskowa przez długi, bardzo długi czas nie ruszyła z miejsca. Sport dusił się w ciasnych i nielicznych siedzibach, niektóre gałęzie sportu dosłownie pozabawione były swych ośrodków terytorjalnych. Wiele położono zabiegów, aby palącą tę kwestję jako tako uregulować; w prasie w pewnych momentach aż grzmiało od śmiałych wystąpień. Kluby i towarzystwa, pozostawione na łaskę swych ograniczonych zasobów czekały na zrozumienie ich potrzeb ze strony władz komunalnych i rządowych. Aż wreszcie upragniona pomoc przyszła — przynajmniej w głównych ośrodkach sportowych. Kluby zyskały tereny, zaczęły serjo myśleć o realizacji swych projektów, niwelować, ogradać, budować przyszłe boiska i siedziby.

Z chwilą tą stara sprawa zyskała nowe zabarwienie. Wyłoniło się mianowicie pytanie, jak wyzyskać zyskane czy wydzierzawione tereny, w jaki sposób budować, aby naprawdę stworzyć ośrodki przydatne dla celów sportowych. I pod tym względem zrobiono już szereg omyłek, które poważnie mogą zawazyć na dalszym rozwoju sportu. Powiedzmy otwarcie: do sprawy stworzenia siedzib wzięto się zbyt pochopnie, zbyt szybko, wskutek czego powstają urządzenia sportowe nie tylko niedoskonałe, lecz wręcz wadliwe i nie odpowiadające swym celom.

Weźmy kilka przykładów, a przekonamy się, że tak jest rzeczywiście.

W bieżącym roku zbudowano w Kaliszu duży betonowy tor kolarski. Na budowę wydano znaczne sumy, tor ukończono i przystąpiono do

prób jazdy. I cóż się okazało? Że przy bardzo dużym promieniu krzywizn zastosowano tak wielki kąt pochylenia, że jazda na tym torze połączona jest z ciągłym niebezpieczeństwem upadku. Na treningach większość kaliskich kolarzy doświadczyła tego na własnej skórze, w rezultacie czego zbudować musiano na krzywiznach coś w rodzaju wąskiej ścieżki o mniejszym pochyleniu, na której można bezpiecznie jeździć. W ten sposób wybrnęło się z przykrej sytuacji, lecz przydatność toru na zawody wciąż jest mała, gdyż szanse zawodnika, jadącego w swego rodzaju żłobku jest bez porównania większa od konkurenta, znajdującego się na właściwej krzywiznie.

W dwóch klubach warszawskich zbudowano kilka placów tenisowych. Urządzono je prędko, to prawda, i być może nawet bardzo tanio. Lecz pominięto podstawowe zasady budowy wskutek czego place są twarde, trzymają długo wilgoć, a nawierzchnia ich kruszy się i niszczy. Jednym słowem są one mało przydatne do gry tenisowej.

Z tej samej gałęzi sportu można przytoczyć inny przykład. Dwa lata temu urządzone zostały w hali parku Sobieskiego dwa tak zw. „pierzysze w Warszawie kryte place tenisowe”. Gdy przyszło do gry, okazało się, że place są parodią urządzenia zimowego. Pomijając wady oświetlenia i dotkliwy chłód, panujący w hali, zupełnie niezabezpieczonej — w czasie odwilży place (ziemne) były na tyle mokre, że piłka po kilku uderzeniach z białej robiła się czarna, zaś w mrozy place były suche, lecz twarde jak zamrożona ziemia. Dodajmy do tego brak ogrzanej szatni, a przyjdziemy do przekonania, że pieniądze, włożone w inwestycje nie przyniosły sportowi żadnych realnych korzyści.

W obecnej chwili buduje się w Warszawie kilka boisk piłkarskich. Wszystkie one, sądząc

z przeprowadzanych robót niwelacyjnych — będą miały nawierzchnię z czystszej gliny, która, stworzy z nich tereny twarde jak klepiska w czasie pogody, śliskie i niebezpieczne w czasie deszczu.

Tych kilka przykładów wystarczy, aby przyjść do przekonania, że idziemy po błędnej drodze. Boisk i torów potrzeba nam gwałtownie — to prawda. Lecz boisk i torów dobrych. Mając już tereny musimy je wyzyskać w najlepszy sposób, nie marnować ich i nie wyrzucać całej masy pieniędzy na marne.

Zbliża się chwila, kiedy w myśl ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego zmuszeni będziemy produkować boiska masowo. Pomijanie rad i wskazówek specjalistów, fachowców w danej gałęzi sportu, nielicznych, lecz istniejących jednakże — doprowadzić może do skutków opłakanych. Piłkarze zamiast boisk otrzymają klepiska; lekkoatleci nadwyręzać będą ścięgna na wadliwie zbudowanych bieżniach; kolarze wystawieni będą na ciągłe niebezpieczeństwo w czasie jazdy po torach; dla tennistów byle niepogoda równać się będzie przewaniu treningu. Sprawa boiskowa będzie nadal stałą piekącą bolączką sportu, a złe urządzenia będą przykrą przywarą sportu polskiego.

Poprawić rzecz wadliwą jest czasem stokróż trudniej, niż stworzyć rzecz nową, to też przystępujemy do rozwiązania sprawy boiskowej z rozwagą i namysłem. Kawał ziemi i kapitał, energia i szybkość bez obmyślenia najdrobniejszych szczegółów kampanji nie da nam jeszcze pożądaných wyników.

Tutaj muszą mieć głos fachowcy, specjaliści budowy urządzeń poszczególnych gałęzi sportu.

M. Raszke.

## W O B L I C Z U S E Z O N U

Nie ulega żadnej wątpliwości, że w naszym klimacie niesposób jest dojść do jakichkolwiek wyników sportowych w łyżwiarstwie bez sztucznego lodu.

Mniej oczywistą jest druga prawda dotycząca łyżwiarstwa polskiego. Jednak nawet powierzchowny obserwator, przyglądając się naszym ślizgawkom i uczęszczającej na nie publiczności, spostrzeże, że łyżwiarstwo jako sport w Polsce jeszcze nie istnieje.

W mroźne dni młodzież chętnie wybiera się na lód, szukając jednak tam świeżego po-

wietrza, ruchu lub flirtu, nie tęskni za walką sportową.

To też nie bez przesady na setki tysięcy osób umiejących posługiwać się łyżwami, mieliśmy zaledwie dwóch — trzech prawdziwych łyżwiarzy-sportowców.

Mało żywy Polski Związek łyżwiarski nie umiał rozbudzić w młodzieży pędu ku zawodom łyżwiarskim. Wielka masa osób umiejących poruszać się na łyżwach trwa w stanie potencjalnym i czeka, aż czyjaś zdecydowana wola rozpęta nad całym krajem orgię zawodów łyżwiarskich na wszystkich ślizgawkach Polski.

Trzeba wciągnąć w orbitę swych wpływów młodzież, rozbudzić w niej ambicję współzawodnictwa. Stając do zawodów, przekona się ona, że dla odnoszenia sukcesów trzeba zgłębić technikę sportu łyżwiarskiego, posiadać jego taktykę i przejść solidny trening.

Wówczas dopiero, amatorzy świeżego powietrza zostaną prawdziwymi sportowcami.

Zeszły, bardzo krótki i niefortunny, sezon, dał już w Warszawie pewne początki tej pracy. W. T. Ł. usiłowało regularnie urządzać zawody dla młodzieży, czemu przeszkadzała usilnie pogoda. Program tych zawodów obejmował zarówno jazdę figurową, jak i szybkość. Pierwotnie niezmiernie nikłe zapisy, rosły z zawodów na zawody, jednak kilkunastu startujących zawodników w porównaniu z tysiącami uczęszczających do Doliny łyżwiarzy nie może zadowolić z punktu widzenia propagandy sportu łyżwiarskiego.

Wśród młodzieży startującej po raz pierwszy w zeszłym roku do jazdy figurowej, a także i szybkiej, nikomu specjalnie nie można wróżyć większego powodzenia. Również zawodnicy startujący, prawem „raka na bezrybiu”, w grupie seniorów, nie upoważniają do różnorodnych wniosków odnośnie ich kariery sportowej. Obchodzący 25 rocznicę działalności sportowej weteran Kamiński wśród łyżwiarzy warszawskich zajął stanowisko absolutnie bezkonkurencyjne.

Na czym polega sekret jego powodzenia? Wszak nie jest on już człowiekiem pierwszej młodości, a techniki łyżwiarskiej bynajmniej nie doprowadził do perfekcji. Mimo to, żaden z młodszych jego rywali nie potrafił nawet poważnie zagrozić jego przewadze.

Prostu Kamiński zwyciężał swych przeciwników lepszą kondycją sportową co zawdzięcza treningowi kolarskiemu w lecie, prowadzonemu już od długiego szeregu lat. Jak wiadomo łyżwiarze krajów północnych w lecie uprawiają lekką atletykę oraz sport kolarski co utrzymuje ich w pożądanej wysokiej formie sportowej.

Formy tej zabrakło wszystkim młodym łyżwiarzom warszawskim. Posiadając technikę łyżwiarską w prymitywnych zaczątkach, nie mając wyrobionej ani szybkości, ani wytrzymałości, młodzi łyżwiarze z jednej strony dokumentnie „puchli” na dystansach długich, z drugiej zaś strony nie potrafili rozwijać należytej szybkości na krótkich dystansach.



Fot. na kliszy „Alfa”

Inż. Jankowski ze swą partnerką panną Chochlewską.



Fot. na kliszy „Alfa”

Kamiński w biegu na 1500 m.

Tak więc zawodnicy którzy w zeszłym roku rozpoczęli swoją karierę łyżwiarską, gdyby chcieli w roku bieżącym poprawić swoje wyniki, musieliby nie tylko opanować technikę, ale i przeprowadzić solidną zaprawę letnią. O ile wiemy zaledwie dwóch czy trzech z pośród nich w lecie zajmowało się innymi sportami. Nie oni jednak prawdopodobnie będą święcili triumfy w nadchodzącym sezonie.

Na łyżwiarskim horyzoncie ma się w roku bieżącym pokazać człowiek, który ma wszystkie szanse do zajęcia czołowego w Polsce miejsca zarówno przed Kamińskim, jak i przed trenującym sporadycznie Wackiem Kucharem.

Materiał łyżwiarski jest u nas niesłychanie, przynajmniej na razie, ubogi. Pozwala nam to przypuszczalnie, że trenujący już drugi rok na pan-czenach znany lekko-atleta Stefan Kostrzewski, mimo, że być może nie opanował jeszcze należycie techniki łyżwiarskiej, stanie się wkrótce wręcz bezkonkurencyjnym w nowej dla siebie dziedzinie sportu. Doskonała kondycja sportowa, której tak brakuje jego przyszytym przeciwnikom, wytrzymałość i szybkość, nerw i ambicja sportowa oraz duża rutyna predestynują naszego mistrza w biegach przez płotki na czołowe stanowisko w łyżwiarstwie polskim już w roku bieżącym, a w przyszłości wróżyć mu mogą sukcesy na szerszych terenach.

Zarówno Kamiński, jak i Kuchar w dalszym ciągu nie znajdują dla siebie godnych rywali, jeden w Warszawie, drugi we Lwowie. aczkolwiek dalszego postępu trudno się po nich

spodziewać jednak na zeszłorocznym swym poziomie utrzymają się jeszcze przez czas dłuższy. Zeszłoroczni zaś nowicjusze z małymi wyjątkami znajdują dostatecznie silnych rywali w nowym narybku, który obecnie przedstawiać będzie się znacznie liczniej, niż rok temu.

Nie lepiej, niż w jeździe szybkiej sprawy przedstawiają się w jeździe figurowej. Tutaj po dawnemu od dłuższego już czasu prym dzierży inż. Jankowski, a młodzież musi się jeszcze wiele uczyć, by dorównać swojemu nauczycielowi.

Sprawa jazdy figurowej przedstawia się może nawet bardziej optymistycznie od jazdy szybkiej. Gdy szybkiobiegacz-łyżwiarz o dobrej kondycji fizycznej po opanowaniu nieskomplikowanej techniki swego sportu może dość prędko sięgać po laury jeśli ma po temu odpowiednie warunki fizyczne to figurzyście nie wystarczy temperament i nie wystarczy forma sportowa. Musi przez długi czas zgłębiać tajniki precyzyjnej szkoły jazdy figurowej, musi dokładnie opanować wszystkie jej subtelnosci, musi nabyć rutyny, wykazać inwencję w figurach dowolnych i dopiero po długoletniej pracy może marzyć o zajęciu poważnego stanowiska w swoim sporcie. Myślimy tu naturalnie pod kątem widzenia sportu międzynarodowego, w porównaniu z którym nasze młodsze pokolenie łyżwiarzy figurzystów znajduje się jeszcze w pieluchach.

Który z dwóch zasadniczych kierunków sportu łyżwiarskiego bardziej odpowiada naszemu charakterowi narodowemu i ma większe

szanse rozwoju w Polsce? Zagadnienie to, które już było wyprzedzone na powierzchni w sezonie ubiegłym, przypuszczalnie pójdzie pod dyskusję również i w nadchodzącym. Jest rzeczą trudną u kołyski nowonarodzonego obywatela decydować, czy zostanie on w przyszłości malarzem czy... zoferem. Byłoby też rzeczą lekkomyślną twierdzić dzisiaj z całą stanowczością, że przyszłość należy do tego lub do tamtego odłamu sportu łyżwiarskiego. Największe w Polsce towarzystwo łyżwiarskie WTL grawituje zdaje się w kierunku łyżwiarstwa figurowego, nie bez słuszności motywując to szczupłymi rozmiarami swych terenów łyżwiarskich. Towarzystwo to zdaje się przypisywać nawet naszym łyżwiarzom pewne zdolności w kierunku łyżwiarstwa figurowego, chociaż nam się zdaje, że raczej wyróżnią się nasi łyżwiarze szybkoobiegacze pochodzenia lekko-atletycznego.

Tak, czy inaczej, w końcu artykułu musimy dojść do punktu z któregośmy wyszli. Bez sztucznego lodu ani figurowe, ani szybkie łyżwiarstwo sportowe nie będzie mogło stanąć w Polsce na należytych poziomach.

Pod tym względem sezon nadchodzący nie przedstawia się bardziej różowo od tego, który niefortunnie minął.

Zdaje się jednak, że i następne najbliższe lata nie przyniosą pożądanej zmiany.

J. Szyszko.

## O BIEGACH, SKOKACH I SĘDZIOWANIU

Ubiegły sezon był widownią wyraźnie zarysowującej się polemiki w sprawie sędziowania na zawodach narciarskich. Z jednej strony starano się dowiedzieć, że sędziami w skokach powinni być przede wszystkim zawodnicy, wzgl. byli zawodnicy, jako najlepiej mogący wyczuć istotę ćwiczenia sportowego, jakim jest skok na nartach. Z drugiej strony starano się wytłumaczyć, że sędziować może każdy, a zawodników odpowiednich do sędziowania narazie u nas niema. Polemika nie doprowadziła do celu. Przedewszystkiem dlatego że z obu stron poruszano rzeczy nie nowe, rzeczy ogólnie znane. Dziś jednak gdy stoimy przed wyjściem pierwszej listy sędziów PZP-u, wartyo przynajmniej w krótkich słowach przypomnieć sobie ten problem.

Na czym polega sędziowanie w zawodach narciarskich? Stosownie do ich dwójakiego charakteru, na miarzeniu czasu i na ocenianiu skoków. Te dwa elementy są najzupełniej od siebie różne i wymagają zupełnie innych wiadomości i przymiotów od osób, które je mają wykonywać.

Sędziowanie w biegach ma zupełnie inny charakter jak sędziowanie w skokach. Bieg narciarski w tej formie w jakiej go dziś uprawiamy, jest ćwiczeniem par excellence atletycznym, jest biegiem dystansowym na nartach. Sędziowanie wymaga tu przede wszystkim wszystkich wiadomości jak sędziowanie w biegach lekko-atletycznych, z dodatkiem naturalnie tych wszystkich szczegółów, jakie są właściwe dla narciarstwa. Podstawą jednak będzie mierzenie czasu, możliwie dokładne i precyzyjne, — a poza to pilne zwracanie uwagi na przestrzeganie przepisów regulaminu, w zakresie wymijania i t. d. Rutyna sportowa, szczególnie rutyna w urzędowaniu zawodów, pozwoli nawet nie narciarzowi, oddać przy organizowaniu zawodów w tej dziedzinie poważne usługi.

Inaczej przy skokach. I tu mamy do czynienia z dwoma kategoriami sędziów, z sędziami mierzącymi długość skoku i sędziami orzekającymi o stylu. Podział ten odpowiada dwójakiemu charakterowi skoku narciarskiego, charakterowi ćwiczenia, które z jednej strony daje się dokładnie i bezwzględnie ująć w ramy dokładnego pomiaru metrowego, które w tej dziedzinie nie odbiega od normalnego ćwiczenia atletycznego, będącego w swej istocie niczem innym jak tylko walką z przestrzenią i czasem, — z drugiej jednak strony jest ćwiczeniem ocenianym wedle uznania sędziego, gdzie decydującym momentem oceny są elementy ściśle niewymierne, gdzie nie chodzi o to ile, wzgl. jak długo, ale o to jak. Ocena ostateczna skoku składa się w równej mierze z pierwszego, jak i drugiego elementu. Nota ostateczna, to tylko mechaniczny wynik zsumowania noty odległościowej, wyrachowanej na podstawie obserwacji sędziów odległość skoku mierzących, oraz noty za styl, oznaczonej przez sędziów orzekających o stylu. Jeden i drugi składnik są równoważne, jedni i drudzy sędziowie mają jednakowe znaczenie, rola jednych i drugich jest decydująca. Pozostaje tylko większa, zasadniczo odmienna, swoboda oceny u sędziów orzekających o stylu. Przynajmniej na pozór. W rzeczywistości bowiem, praktyczne wykonywanie sędziowania wysuwa niejako apodyktycznie konieczność oceniania pewnych skoków wedle pewnej skali. Uważam, że dla wprawnego sędziego niema możliwości, biorąc rzecz ściśle optycznie, dać za jakiś skok notę inną jak np. 15. Wahanie jego musi się ograniczyć tylko do kwestji 14 i pół czy 15, lub 15 i pół. Piętnaście „lub coś koło tego” widzi już w powietrzu, bez najmniejszej refleksji. I tem właśnie, przez praktykę i doświadczenie narzuconem ograniczeniem, jest sę-

dzia orzekający najzupełniej, naturalnie pro foro interno, skrupowany.

Pozostaje kwestja,  *kto jest powołany do sędziowania?* I tu znowu umyślnie nie zacieśniam problemu do sędziowania w zakresie oceny skoku. Do sędziowania w jakiejkolwiek dziedzinie sportu potrzeba dwu zasadniczych przymiotów: obiektywności i rutyny. Przedewszystkiem obiektywności. Sędzia jest w zawodach widz. Jest rzeczą prawie że wykluczoną, by widz nie miał jakichkolwiek, choćby najbardziej drobnych, najbardziej podświadomych, sympatyj dla tych lub owych konkurentów, biorących udział w zawodach. Sympatje te istnieją zawsze. Może nie w formie jasnego sobie zdawania sprawy: „wołę tego niż tamtego”, ale w formie powiedzenia np.: „to jest nasz, to jest obcy”, — „ten jest z mego klubu, a ten z obcego” i wreszcie najgorzej: „ten jest z mego, a ten z konkurencyjnego klubu”. Śmiem twierdzić, że niema w sporcie sędziego, któryby takich refleksyj nie odczuwał. Rzeczą sędziego jest zachowanie ściślej, obiektywnej bezstronności sądu. A ta obiektywność nie jest rzeczą wrodzoną i nie jest rzeczą, którą można łatwo osiągnąć. To też tylko ludzie w tym kierunku wyrobieni powinni być sędziami. Dalej rutyna. Do najbliższej funkcji w zakresie sędziowania trzeba rutyny. Mam wrażenie, że p. Adam Krzeptowski twierdząc, że zawodnikskoczek jest najlepszym sędzią, myli się. Najlepszym sędzią jest ten, kto przy odpowiedniej dobie obiektywności, posiada największą możliwą rutynę w ocenianiu skoku. Nie w samym skoku, ale w jego ocenie. A to są rzeczy odmienne. Może to być zawodnik. Może to jednak również dobrze nie być zawodnik, jeżeli odpowiada powyższym warunkom. A nawet, posunę się dalej: istnieje szereg zawodników, którzy nie mogą być sędziami. Nie piszę tego z myślą o osobach. Mam

Wszystkim czytelnikom i współpracownikom

„Stadjonu” serdeczne życzenia świąteczne składa

Redakcja.

na myśli li tylko ten typ zawodnika, który jest naturą nierefleksyjną, nie będąc w stanie — ćwiczenia, które może po mistrzowsku wykonać, analizować. Dalej, — tego zawodnika, który jest w założeniu swej umysłowości naturą nieobiektywną. Nie jest to żadną ujmą. Są ludzie, którzy są z natury rzeczy nieobiektywni i nietolerancyjni. Tacy, mimo, że mogliby być najlepszymi zawodnikami, nigdy nie mogliby sędziować.

Wreszcie najważniejsza kwestja:  *kto może być sędzią?*  Sędzią może być tylko ten,  *kto posiada zaufanie zawodników.*  I tu, zdaje mi się, leży przyczyna niepowodzenia polemiki dotychczasowej. Wszelka polemika o osoby jest bezprzedmiotowa do chwili, w której te osoby wyraźnie nie zostaną oznaczone. Wówczas zaistnieje moment odpowiedni, w którym reprezentanci zawodników, względnie ci z pośród nich, którzy to zechcą zrobić sami, powiedzą: „do tych, czy innych sędziów nie mamy zaufania, z takich a takich powodów”. Dopóki jednak sędziowie nie są imiennie wyznaczeni, dopóty wszelkie

stawianie sprawy „tenby powinien, a ten nie” zostaje sędzią jest bezprzedmiotowe i niecelowe. Tak samo wszelka polemika na ten temat.

Niedługo Komisja Sportowa PZN-u ogłosi listę sędziów. Gdy ona się ukaże, każdy będzie ją mógł poddać krytyce, tak co do osób na niej umieszczonych, jak też i co do ich kwalifikacji. Dziś jeszcze przedwczesnie o tem mówić. Dziś możemy tylko to stwierdzić, że funkcje sędziowskie będą mogli spełniać tylko ci, którzy zaufanie zawodników posiadają. Niema bowiem nic niebezpieczniejszego dla sportu i jego rozwoju, jak sytuacja sztuczna, w której jakaś „władza” sportowa stara się autorytatywnie narzucić coś zawodnikom. Nie możemy zapominać, że PZN i jego Komisja Sportowa mają coś więcej na celu, jak tylko to, by, rozwojowi sportu narciarskiego służyć. Sytuacja dziś wytworzyła się tego rodzaju, że PZN odwrócił się zupełnie od turystyki i zajmuje się w tej chwili li tylko stroną sportową narciarstwa. I dlatego musi dbać jak najintensywniej o harmonję i spokój, o wyrów-

nane stosunki, oparte na wszechstronnem zaufaniu wewnątrz Związku. Turystyka, opierająca się na wyczynach indywidualnych, dojrzewa korzystnie w atmosferze polemiki. W sprawach organizacyjno-sportowych są jednak takie dziedziny, w których brak absolutnej jedynomyślności, brak bezwzględności, osobistego zaufania może pociągnąć fatalne skutki za sobą. A są to przedewszystkiem dziedziny odnoszące się do funkcji Kapitana związkowego i sędziów. I tu i tam mogą funkcje te spełniać jedynie ci ludzie, którzy posiadają bezwzględne zaufanie zawodników. W tej dziedzinie nie może być żadnych wątpliwości.

I dlatego uważam, że polemika wszczęta w sprawie sędziów, aczkolwiek sama bezowocna, zmusza nas właśnie do zastanowienia się nad tym problemem, z punktu widzenia ostatnio przeze mnie poruszonego. Za parę dni, powarzani trzeba będzie podnieść wszelkie reklamacje.

D.

## HOCKEY LODOWY PRZED NOWĄ PRÓBĄ SWYCH SIŁ

Gwiazda, która błysnęła niespodziewanie na firmamencie sportu polskiego, by a drużyna reprezentacyjna hockey'a lodowego, drużyna, nie mająca możności trenowania w kraju a mimo to w spotkaniach z zespołami zagranicznymi odnosząca wielkie, imponujące sukcesy.

To też zdumienie nas ogarnia na myśl, że dwa lata temu istniały w Polsce zaledwie trzy drużyny, uprawiające hockey, w roku zeszłym — szesnaście, a w bieżącym sezonie istnieje już zorganizowanych... dwadzieścia jedna drużyny, które czekają tylko na sprzyjające warunki, by na pokrytym białsząca taflą

w tej dziedzinie sportu od chwili jego wprowadzenia w Polsce. Z miernego, względnie przeciętnego zespołu, zakwalifikował się on w końcu ubiegłego sezonu do pierwszej piątki drużyn klubowych na kontynencie europejskim, a mianowicie: po BSC, berlińskim, Davos Club szwajcarskim, Slavii praskiej, i WEV, wiedeńskim, nasz AZS, jest bezwątpienia najlepszym. Szczegółową charakterystykę tej drużyny i jej zawodników umieszczam poniżej, omawiając naszą reprezentację narodową.

Wice-mistrz Warszawy — WTL, w tym sezonie przy sprzyjających warunkach może kan-

powalają na wzmacnianie swoimi ludźmi obcych klubów. Oby ta ich zimowa śpiączka wreszcie się kiedyś skończyła...

Legja, zgłoszona do Związku dopiero w marcu b. r., ma poważny zamiar uczestniczenia po raz pierwszy w rozgrywkach, co jest wymownym przeciwstawieniem inicjatywie poprzednich klubów.

Drugim po Warszawie ośrodkiem ruchu hockey'owego jest Lwów, posiadający w danej chwili 6 — 7 drużyn; ze względu jednakże na nieumiejętne rozplanowanie gier o mistrzostwo okręgowe w ubiegłym sezonie, nie znalazła się możliwość, drogą bezpośredniego spotkania z temi zespołami, oszacowania ich poziomu. Dlatego też winien P. Z. H. L. w bieżącym sezonie dolożyć maximum starań aby doprowadzić do skutku spotkanie Lwów — Warszawa. Na pierwszy plan lwowskich zespołów wybijają się: Kuchar Zbyszek i Strzelecki i wskazanymby było zwrócenie większej uwagi na nich przez kapitana sportowego Związku.

Ostatnia grupa poznańsko-toruńska, jest jeszcze bardzo surowa; sądząc po Szczerbowski, uczestniku II-jej ekspedycji związkowej, ich najlepszym graczem, można zgóry powiedzieć, że drużyn z takich zawodników w Warszawie można skompletować dobry dziesiątek. Czy mistrzostwo międzyokręgowe TKS, zdola w tym roku zatrzymać jest rzeczą wątpliwą; jego przeciwnik Klub Łyżwiarski w Poznaniu całą wiosną i lato spędził na boisku, grając w hockey'a na trawie i odnosząc w nim nawet zagranicą łatwe zwycięstwa, stąd jego forma fizyczna może być bardzo dobra.

Kraków rusza się, ale bardzo powoli i niewiadomo czy w tym sezonie znajdzie się w liczbie uczestników, mających chęć zdobycia zaszczytnego tytułu mistrza i pięknego puharu WTL.

Chcąc zanalizować naszą drużynę ustalmy, podobnie do drużyny piłki nożnej, jej kościec, na który składać się będą: środek ataku i bramkarz.

Adamowski — kierownik ataku polskiej drużyny przy świetnych warunkach fizycznych i doskonałym opanowaniu jazdy, jest graczem o bardzo wysokiej klasie europejskiej. Spokojny, zawsze zrównoważony, prowadzi ataki na bramkę przeciwnika na „zimno”; nigdy nie fouluje, grając przy tem bardzo twardo, ale w znaczeniu dodatniem, nigdy też nie otrzymał nawet żadnego ostrzeżenia od wiele wymagających sędziów zagranicznych. Jadąc do przodu nie „kiwa” jak Rybak, Kulej, a objężdża przeciwnika, oddając zawsze krążek partnerowi, mającemu lepszą pozycję do strzału. W końcu sezonu ubiegłego doszedł on do takiej techniki i mocy w strzelaniu, że na meczach w Szwecji formalnie wypłaszal bramkarzy z ich pozycji. Jest jedynym graczem do którego dosłownie cała drużyna ma zaufanie.

Bramkarz Czaplicki jest graczem, przedstawiającym typ zawodnika najbardziej trudny do zdefiniowania, którego wartość meczowa przedstawia się w zależności od jego chwilowego nastroju i samopoczucia; po wspaniałych grach z Francją i Austrią nadeszła deprcja, pociągająca za sobą bardzo słabą grę ze Szwecją, by za parę dni w spotkaniu z BSC błysnąć znów pierwszorzędnym talentem. Mimo tego



W Wiedniu hockey już czynny.

lodowa boisku zmierzyć swe siły i wywalczyć dla klubu swego zwycięstwo. Bo sezon ubiegły był dla hockey'a przełomowy: zwycięstwa nasze zagranicą odbiły się głośnie echem w kraju i spowodowały zakrzętnięcie się kierownictw klubów koło tej dziedziny sportu tak ma' o u nas znanego. Nadto szczęśliwe ukończenie zawodów o mistrzostwa okręgowe i międzyokręgowe dopełniły zadanie propagandy i pozwoliły na wewnętrzną konsolidację Polskiego Związku Hockey'a na Lodzie.

Tak zakończyła się próba ze sportem hockey'owym w Polsce.

Przechodząc do omówienia drużyn, mających wziąć udział w najbliższych zawodach o mistrzostwo Polski, należy ogólnikowo zaznaczyć, że w okresie wakacyjnym nie odbyło się specjalnie żadne poważne przesunięcie zawodników z klubu do klubu, a co zatem idzie stosunek sił naszych drużyn pozostał niewiele zmieniony.

Na pierwszym więc miejscu kroczy bezkonkurencyjny AZS, warszawski, dzierzący prymat

dydować na trzecie miejsce w mistrzostwie Polski; jako uzasadnienie powyższego twierdzenia może posłużyć fakt „odnowienia” tej drużyny: poza Rybakiem z AZS-u i Nowikowem z Polonji, barwy WTL, bronić będzie również by' gracz szwajcarskich drużyn Lange. Co do Rybaka, tego prototypa polskiego hockey'isty, to temu nie pomoże ani zmiara klubu ani też współpracownicy; pozostanie on nadal posiadaczem najlepszej w Polsce, obok Adamowskiego, techniki indywidualnej, natomiast w zawodach wskutek „braku głowy” i zmysłu kombinacyjnego, poczęściej zaś i tchórzostwa — będzie tylko statystą, zapelniającym miejsce na boisku. Na większą uwagę zasługuje młodzieńki Nowikow, który przy odpowiedniej opiece może zostać pierwszorzędnym obrońcą oraz Krajewski, w tym sezonie przypuszczalnie lewe skrzydło ataku WTL.

Polonia i Warszawianka spię; kierownictwa tych sekcji, mając poddostatkami materiału,

„ale” jest graczem, zaliczanym do pierwszej klasy bramkarzy europejskich.

Na tych dwóch graczach zbudowana jest reprezentacja Polski w sposób następujący: lewe skrzydło Tupalski, lewy obrońca Kowalski, prawe skrzydło Kulej, prawy obrońca Żebrowski.

Tupalski — gracz wybitnie przebojowy, przy jednocześnie bardzo dobrym zmysle kombinacyjnym, wienien popracować więcej nad sobą by osiągnąć technikę strzału Adamowskiego, gdy większość bramek, uzyskanych przez niego, są wynikiem przeboju i strzału z bardzo niedużej odległości i z wielką siłą.

Kowalski — ostoja polskiej defensywy, jest bodaj że najbardziej równym graczem w drużynie, którego zalety, jak: spokój i opanowanie nerwowe, wytrzymałość, połączona ze świetną techniką hockeja, pozwalają wróżyć mu jak najlepszą przyszłość. Do drobnych

wad należy nieumiejętność oddawania strzałów z dalekiej odległości i mocnych.

Kulej — przy „żelaznym” zdrowiu i świetnym opanowaniu jazdy nie jest umieszczany na pozycji najbardziej mu odpowiadającej, t. zn. na obronie, gdzie łącznie z Kowalskim stanowiliby parę obrońców o wysokiej klasie. Jest on graczem par excellence defensywnym, czego najlepszy dowód dał na meczach: Czechy — Polska i Södertelje — AZS.

Wreszcie Żebrowski, grający na prawej obronie, czy to wskutek przetrenowania czy też niemożności nadążenia w rozwoju i doskonaleniu się całej drużyny nie przedstawia sobą żadnych walorów specjalnych, i wskazaniem byłoby zastosowanie próby, omawianej powyżej, zastąpienia go przez Kuleja.

Co do graczy zapasowych, to brani są w tej kategorii pod uwagę: Krieger, Stuczanski, Gruner, Rybak i ktoś ze Lwowa,

o których można będzie wydać opinię dopiero po przeprowadzeniu zawodów kwalifikacyjnych z zastrzeżeniem jednakże, że mogą być oni traktowani, wskutek wielkiej różnicy poziomów z graczami drużyny, jedynie jako materiały na przyszłość.

Tak więc stwierdzając, że posiadamy zespół reprezentacyjny, stojący w drugiej klasie europejskiej, musimy skonstatować, że jedynym poważnym powodem, uniemożliwiającym przesunięcie się do klasy I jest brak graczy, którzy zastępowaliby mogli swoich starszych partnerów w ciężkich i odpowiedzialnych zmaganiach z innymi narodami.

Mimo to należy patrzeć pogodnie w przyszłość zbliżając się szybkimi krokami i wyjeżdżając drużynie życzyć oprócz zaszczytnych wyników i sukcesów, również i wyszkolenia nowych sił, tak potrzebnych na następny sezon, sezon olimpijski.

H. G.

## P O C I A G D O R A J U

W miastach, położonych w pobliżu gór, kursują porą zimową specjalne niedzielne pociągi sportowe; tak np. z Oslo do Holmenkolen, z Wiednia do Seemering, z Monachjum do Garmisch-Partenkirchen i t. d. Przeznaczone one są jedynie dla narciarzy, wzgl. saneczkarzy.

Jakiś natrętny, przeciągły syk wświdruje się w ucho. To budzik, nastawiony na piątą rano spełnia swe zadanie. Dzień w dzień czyni to samo, przeklinany, ale wciąż na nowo nastawiany. W dni powszednie dzwoni dopiero o siódmej, w niedziele czasami milczy zupełnie. Ale dziś, skoro od paru dni coraz to grubszą białą powłoką pokrywa ziemię, a gałęzie drzew aż się uginają pod ciężarem białego puchu?! Więc choć dzień kliniemy o siódmej, dziś nawet o piątej godzimy się z koniecznością rozstania się z ciepłą poduszką i nastawienie głowy pod zimną strugę wody...

Na ulicach półmrok i pustka. Powoli toczy się wóz z mlekiem. Zmęczone konie ryją podkawkami w zamrażnięte resztki śniegu. Zaspiany woźnica trzepie ramionami i rozciera zmrażnięte dłonie. Tu i owdzie stróże otwierają bramy. Gdzieś rozlegają się kroki i milkną. Jakiś pijany tuli się do latarni. Miasto śpi.

Trzeba iść szybko, bo mróz docina nie na żarty. Co parę kroków przy chodnikach piętrzy się kupa brudnego śniegu, że żal patrzeć. O wielkie miasto! Nie znosisz białości, ani czystości, pod stopami twych mieszkańców, z białych gwiazdek czyni się ohydne błoto. Ono jest twą szatą codzienną, pasuje jeszcze do szarzyzny twych murów, do zbrukanego życia wielkomięskiego. Ale teraz na parę choćby godzin zapomnimy o tobie. stolicu. Zamiast twemi duszonymi oparami, nasycimy się czystym powietrzem gór, zamiast po twem błocie ulicznym, stąpać będziemy po nieskazitelnej białości śnieżnego kobierca, a oczy rasze zmęczone uradują się cudownym słońcem wyżyn.

Dworzec — odskocznia do wielkiego skoku, skoku do rajy, pociąg, nasz pociąg gotów już do drogi. Tuzin wagonów wchłania w siebie coraz to nowych przybyszów. Peron jest pełny, jeży się lasem nart i kijków i kolorowym tłumem narciarskiej braci. Aż oczy boją, taka pstrokaczna. Granatowe ubrania norweskie, to znów najrozmaitszego koloru spodnie kloszowe, barwne swetry i pullovery, szale i czapki narciarek, mieniące się wszystkimi kolorami tęczy dookoła zaróżowionych i to bez pomocy różu, twarzyczek...

Ha'as, nawoływania się znajomych powitania, rozważania o pogodzie, o śniegu i smarach, plany, wspólne wspomnienia, ten zapomniany rezerwowo rzemień, tamten pieniądź... Urywki rozmów, pojedyncze słowa zlewają się w przemocny gwar. Zimno dziś... niema go, żeby się nie spóźnił czasem... spotykamy się o drugiej bezpieczna droga... lawiny... Trzeba dobrze w schronisku... na którą stronę zjeżdżasz... niewysmarować... Będę dziś tylko ćwiczył Telemark... Zarezerwowałem dla ciebie miejsce... Nie, w ostatnim wagonie...

Wreszcie pociąg rusza. W przedziałach wspólnymi siłami układa się na półkach narty i plecaki tak, by nikomu nie spadły na głowę. Nie brak takich, którzy kontynuują przerwany sen... Przez zamrażnięte okno świata Bożego nie widać. Mówi się o tem i owem. Znajomi snują nie wspólne wspomnień. Nieznajomi...

zawierają znajomości. Krzyżują się spojrzenia, uśmiechy. Niejedno serce bije mocniej...

Koła skrzypią rytmicznie; wagon od czasu do czasu podskakuje nieco, budząc drzemiących. Zmęczone głowy opierają się o twarde deski trzeciej klasy. Drugiej pociąg sportowy nie wiezie — tu wszyscy są równi. Pierwsze słabe promienie zimowego słońca ledwo się przedostają przez szron do przedziału.

Któs wyciąga z przepastnych głębin plecaka słoik ze smarami i zabiera się do roboty. Więc zaczyna się dyskusja, czy śnieg będzie kleić, czy też nie. Któs nawet wyciąga jakąś książkę i zaczyna bardzo mądrze obliczać temperaturę, słońce, ile dni śnieg leży, czy bardzo jest wyjeżdżony...

W jaki sposób niewiadomo, ale stało się, że dyskusja przeszła na kwestję wiązania. Niezszczęście było gotowe. Odwieczna walka linienfeldziarzy z hintfeldziarzami rozgorzała na nowo. Pierwszych reprezentował starszy, ale bardzo energiczny właściciel pary mocno wyjeżdżonych nart, oczywiście z wiązaniem Zdarski-go i długiego bambusa potężnej grubości. Sekundowali mu dwaj bardziej umiarkowani młodzieńcy, zwolennicy Bilgeriego. Wyznawców Hnitfelda była grupa liczniejsza.

Dyskusja robiła się coraz to głośniejsza, w końcu „konserwatyści” zgromadzili się w jednym kącie, otoczeni przez „postępowych”. I nuże docinać sobie wzajem:

Mówcie, co chcecie, a waszemi sztuczkami w górach daleko nie zajedziecie.

Patrzcie no go, bohatera, usiadzie okrzakiem na bambusie i jedzie, niby czarownica na sabbat.

Śmieje się przyjacielu, ale i ty czasem złożysz twe igielkowato cienkie laseczki.

Co tu tyle gadać, jak sobie raz nogę złamiesz przez to żelazo, to już nabierzesz apetytu na rzemień!

Eh, raz próbowałem Hnitfelda i właśnie nogę zwichnąłem.

Ha, niezdaral!

Dyskusja stawała się coraz ostrzejsza, grożąc użyciem wyrażen parlamentarnych, t. j. chciałem powiedzieć, nieparlamentarnych. Na szczęście zatrzymanie się pociągu i rumor w przedziałach położył kres debatom. Tak już jest sądzonym, że ten spór ma na wieczne czasy pozostać nierozstrzygniętym.

Zapomnieli zresztą o nim prędko, wysiadłszy z wagonu. Cudowny, niby fata morgana, widok: majestat gór okryty iskrzącym się całunem śnieżnym, tu i ówdzie przerywanym ciemną plamą skalistej ściany. A w pobliżu ładne zbrocza pogórza, wolne niemal od drzew, wspaniałe tereny ćwiczebne.

I ruszył tłum narciarski w niedaleką drogę do białego rajy. Rytmicznie dzwięczał tupot tysięcy par nóg. Gdy tak szli czwórkami, szóstkami, wydawać się mogło, że to idzie wojsko. Bo też byli, jak żołnierze. Jeno zamiast karabinów, narty mieli na ramieniu, a na plecach miał kul śmiercionośnych — trochę prowiantu. Na walkę szli, jeno bezkrwawą. Na walną bitwę szli, na walkę ze słabością i bólem i własną niezręcznością, z zmęczeniem i mrozem, z przeszkodami i zasadzką — przepełnioną. Na walkę szli, ale nie na rzeź, nie na mord, nie na mięso dla armat. Toteż radośni szli do tej walki o zwycięstwo nad sobą. Naprzód, naprzód, a nigdy wtył, coraz to bliżej ku białemu światu szła młodzieńcza armia pokoju, słońcem pijany zastęp dzieci stulecia...

Aleksander Bregman.



Przy pociągu do Holmenkol.

# O POMIARACH I WAŻENIU DZIATWY SZKOLNEJ

W związku z moim artykułem p. t.: „Refleksje na temat sportu w szkole”, umieszczonym w Nr. 47 „Stadjonu” — postanowiłem wraz z kpt. Kurleto przystąpić do opublikowania wspomnianych już przeze mnie metod pomiarów antropometrycznych, tudzież klasyfikacji sportowej zawodników według tablic Dra Karola Schiöta, jak również opracowanych przez niego wespół z kpt. Helge Lövlandem kart sprawności fizycznej; oraz warunków otrzymania szkolnej odznaki sportowej w Norwegii.

D. R.

Badania lekarskie młodzieży szkolnej od dawien dawna uwzględniały pomiary wysokości i wagi. Wartość praktyczna tych pomiarów nie była jednakże należycie wyzyskana, jakkolwiek w higienie szkolnej mogły być one cennym drogowskazem dla lekarzy szkolnych, traktowania jednostkowo każdego ucznia oraz pilnego baczenia na warunki w jakich żyje, wskaźnikiem rozwoju cielesnego, danej jednostki w stosunku do wieku i t. p. W końcu mogą one być sprawdzianem wyćwiczenia cielesnego, jak również oddają nieocenione usługi przy klasyfikacji do zawodów sportowych.

Na podstawie materiału statystycznego obejmującego przeszło 300.000 młodzieży szkół amerykańskich i skandynawskich, ułożył Dr. Schiötz wspólnie z kpt. H. Lövlandem, tablicę przeciętnych wartości wzrostu w stosunku do odpowiedniego wieku (tabl. 1). Tablice te są jednak nie zawsze zupełnie ścisłe, bowiem wzrost zależy od wielu okoliczności jak: rasa, pochodzenie, dziedziczność, warunki materialne i t. p. Natomiast bardziej racjonalne będą tablice, określające stosunek wagi do wzrostu osobnika niezależnie od wieku (tabl. 2). Okazało się, bowiem przy pomiarach, że chłopcy 9 letni, których wzrost wynosił 130 cm. — wazyli 27½ kg., tyle właśnie wazyli 11 letni chłopcy tegoż samego wzrostu.

Warto zaznaczyć, że badania chłopców szkół powszechnych pochodzących ze sfer mniej zamożnych, wykazywały mniejszy wzrost w stosunku do wieku, aniżeli ich rówieśników ze szkół średnich; waga natomiast była prawie równa. Tak np. chłopcy ze szkół średnich, których przeciętne wzrostu i wieku wynosiły: 134 cm. i 9 lat wazyli po 29½ kg. — natomiast w szkołach ludowych przy tem samym wzroście i c. y. l. 11 lat, wazyli 29½ kg. Jeszcze raz zaznaczamy, że wyniki te zgodne są z wynikami szkół amerykańskich (Dr. Wood) posiadających u siebie istną mieszankę pod względem pokrzyżowania rasy, oraz z wynikami szwedzkimi (Dr. J. Ljungeren) i duńskimi (Dr. Schlambusch). O innych rasach jak semicka i romańska, badacze narazie nie wypowiedzieli swego zdania. Dla określenia wieku pod względem fizjologicznym używane są tablice, różne dla szkół ludowych i średnich.

Mając podobne tablice możemy z łatwością określić, która waga nie odpowiada wzrostowi i przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze — jak djeta. ruch i t. p. Z kolei przechodzimy do znaczenia tablic fizjologicznych przy klasyfikowaniu uczniów do zawodów sportowych.

Przyjrzyjmy się uważnie fotografiom A i B. Na pierwszej z nich widzimy chłopców zgrupowanych według wieku chronologicznego od 14 i pół do 15 i pół lat, na drugiej według wieku fizjologicznego 14 lat (a wiek chronologiczny waha się od 11 lat do 10 mies. — 16 lat), a przekonamy się jak bezsensownym jest klasyfikowanie zawodników podług wieku chronologicznego, który nic nie mówi o rozwoju fizycznym ani intelektualnym jednostki, zależnych

od wielu okoliczności jak: stanowisko socjalne rodziców i przebyte choroby, wychowanie, otoczenie i t. p. Niżej podane tablice pozwolą z łatwością określić wiek fizjologiczny jednost-

ki. W swym podręczniku sportowym dla chłopców norweskich (Idrettsbok for norske gutter) proponują Dr. Schiötz i Lövland aby wiek fizjologiczny określić w następujący spo-

## CHŁOPCY. WYSOKOŚĆ.

(Wszystkie szkoły w Oslo zarówno ludowe, jak i średnie).

Lata i miesiące	Wyjątkowo niski wzrost	Bardzo niski wzrost	Niski wzrost	Średni wzrost	Wysoki wzrost	Bardzo wysoki wzrost	Wyjątkowo wysoki wzrost
6.7—6.10	—	102—	107—	112—122	—127	—132	—
6.11—7.2	—	103—	108—	113—123	—128	—133	—
7.3—7.5	—	103—	109—	114—124	—129	—135	—
7.6—7.8	—	103—	109—	115—125	—130	—137	—
7.9—7.10	—	103—	109—	115—127	—132	—139	—
7.11	—	104—	110—	116—128	—133	—140	—
8.0—8.1	—	104—	110—	116—128	—134	—140	—
8.2—8.4	—	105—	111—	117—129	—135	—141	—
8.5—8.6	—	106—	112—	118—130	—136	—142	—
8.7—8.9	—	107—	113—	119—131	—137	—143	—
8.10—9.0	—	108—	114—	120—132	—138	—144	—
9.1—9.2	—	109—	115—	121—133	—139	—145	—
9.3—9.5	—	110—	116—	122—134	—140	—146	—
9.6—9.7	—	111—	117—	123—135	—141	—147	—
9.8—9.10	—	112—	118—	124—136	—142	—148	—
9.11—10.0	—	113—	119—	125—137	—143	—149	—
10.1—10.3	—	114—	120—	126—138	—144	—150	—
10.4—10.6	—	114—	121—	127—139	—145	—151	—
10.7—10.9	—	116—	122—	128—140	—146	—152	—
10.10—11.1	—	117—	123—	129—141	—147	—153	—
11.2—11.5	—	117—	124—	130—142	—148	—155	—
11.6—11.9	—	117—	124—	131—143	—150	—157	—
11.10—12.0	—	117—	124—	131—145	—152	—159	—
12.1—12.2	—	118—	125—	132—146	—153	—160	—
12.3—12.4	—	119—	126—	133—147	—154	—161	—
12.5—12.6	—	120—	127—	134—148	—155	—162	—
12.7—12.8	—	121—	128—	135—149	—156	—163	—
12.9—12.10	—	122—	129—	136—150	—157	—164	—
12.11—13.0	—	123—	130—	137—151	—158	—165	—
13.1—13.3	—	124—	131—	139—152	—159	—166	—
13.4—13.5	—	124—	132—	139—153	—160	—168	—
13.6—13.7	—	124—	132—	140—154	—162	—170	—
13.8—13.9	—	124—	132—	140—156	—164	—172	—
13.10—13.11	—	125—	133—	141—157	—165	—173	—
14.0—14.1	—	126—	134—	142—158	—166	—174	—
14.2—14.3	—	127—	135—	143—159	—167	—176	—
14.4—14.5	—	127—	135—	144—160	—169	—178	—
14.6—14.7	—	127—	135—	144—162	—171	—180	—
14.8—14.9	—	127—	136—	145—163	—172	—181	—
14.10—14.11	—	128—	137—	146—164	—173	—182	—
15.0	—	129—	138—	147—165	—174	—183	—
15.1	—	130—	139—	148—166	—175	—184	—
15.2—15.3	—	132—	140—	149—167	—176	—185	—
15.4	—	134—	142—	150—168	—177	—186	—
15.5	—	136—	144—	152—168	—177	—186	—
15.6	—	137—	145—	153—169	—177	—186	—
15.7—15.8	—	138—	146—	154—170	—178	—186	—
15.9	—	139—	147—	155—171	—179	—187	—
15.10	—	140—	148—	156—172	—180	—188	—
15.11—16.0	—	141—	149—	157—173	—181	—189	—
16.1—16.2	—	143—	150—	158—174	—182	—190	—
16.3—16.4	—	145—	152—	159—175	—183	—191	—
16.5—16.7	—	147—	154—	161—175	—183	—191	—
16.8—16.9	—	148—	155—	162—176	—183	—191	—
16.10—16.11	—	149—	156—	163—177	—183	—191	—
17.0—17.3	—	150—	157—	164—178	—185	—192	—
17.4—17.6	—	152—	158—	165—179	—186	—193	—
17.7—17.10	—	154—	160—	166—180	—187	—194	—
17.11—18.11	—	156—	162—	168—180	—187	—194	—
19.0—20	—	157—	163—	169—181	—187	—194	—

Tabela № 1.







Wysokość cm.	Waga kg.	Odpowia	Wiek w sto- sunku do wagi i wy- sokości
136,8—137,0	30,3—30,4	—	10,0
137,1—137,3	30,5—30,6	—	10,1
137,4—137,7	30,7—30,8	—	10,2
137,8—138,1	30,9—31,0	—	10,3
138,2—138,5	31,1—31,2	—	10,4
138,6—138,9	31,3—31,4	—	10,5
139,0—139,3	31,5—31,6	—	10,6
139,4—139,7	31,7—31,8	—	10,7
139,8—140,1	31,9—32,1	—	10,8
140,2—140,5	32,2—32,4	—	10,9
140,6—140,8	32,5—32,7	—	11,0
140,9—141,1	32,8—32,9	—	11,1
141,2—141,5	33,0—33,1	—	11,2
141,6—141,9	33,2—33,3	—	11,3
142,0—142,3	33,4—33,6	—	11,4
142,4—142,7	33,7—33,9	—	11,5
142,8—143,1	34,0—34,2	—	11,6
143,2—143,5	34,3—34,5	—	11,7
143,6—143,9	34,6—34,8	—	11,8
144,0—144,3	34,9—35,1	—	11,9
144,4—144,7	35,2—35,4	—	12,0
144,8—145,0	35,5—35,6	—	12,1
145,1—145,3	35,7—35,8	—	12,2
145,4—145,6	35,9—36,0	—	12,3
145,7—145,9	36,1—36,2	—	12,4
146,0—146,2	36,3—36,5	—	12,5
146,3—146,5	36,6—36,8	—	12,6
146,6—146,8	36,9—37,1	—	12,7
146,9—147,2	37,2—37,4	—	12,8
147,3—147,6	37,5—37,7	—	12,9
147,7—148,0	37,8—38,1	—	13,0
148,1—148,5	38,2—38,5	—	13,1
148,6—149,0	38,6—38,9	—	13,2
149,1—149,5	39,0—39,3	—	13,3
149,6—150,0	39,4—39,7	—	13,4
150,1—150,6	39,8—40,1	—	13,5
150,7—151,2	40,2—40,5	—	13,6
151,3—151,8	40,6—40,9	—	13,7
151,9—152,4	41,0—41,4	—	13,8
152,5—153,0	41,5—41,9	—	13,9
153,1—153,6	42,0—42,4	—	14,0
153,7—154,2	42,5—42,8	—	14,1
154,3—154,8	42,9—43,2	—	14,2
154,9—155,4	43,3—43,7	—	14,3

Wysokość cm.	Waga kg.	Odpowia	Wiek w sto- sunku do wagi i wy- sokości
155,5—156,0	43,8—44,2	—	14,4
156,1—156,6	44,3—44,7	—	14,5
156,7—157,2	44,8—45,2	—	14,6
157,3—157,8	45,3—45,7	—	14,7
157,9—158,4	45,8—46,2	—	14,8
158,5—159,1	46,3—46,7	—	14,9
159,2—159,8	46,8—47,2	—	15,0
159,9—160,4	47,3—47,7	—	15,1
160,5—161,0	47,8—48,3	—	15,2
161,1—161,6	48,4—48,9	—	15,3
161,7—162,2	49,0—49,5	—	15,4
162,3—162,8	49,6—50,1	—	15,5
162,9—163,5	50,2—50,7	—	15,6
163,6—164,2	50,8—51,3	—	15,7
164,3—164,9	51,4—51,9	—	15,8
165,0—165,6	52,0—52,5	—	15,9
165,7—166,2	52,6—53,1	—	16,0
166,3—166,7	53,2—53,7	—	16,1
166,8—167,2	53,8—54,3	—	16,2
167,3—167,6	54,4—54,9	—	16,3
167,7—168,0	55,0—55,5	—	16,4
168,1—168,4	55,6—56,0	—	16,5
168,5—168,8	56,1—56,5	—	16,6
168,9—169,2	56,6—57,0	—	16,7
169,3—169,6	57,1—57,5	—	16,8
169,7—170,0	57,6—58,0	—	16,9
170,1—170,3	59,1—58,5	—	17,0
170,4—170,6	59,6—58,9	—	17,1
170,7—170,9	59,0—59,3	—	17,2

Wysokość cm.	Waga kg.	Odpowia	Wiek w sto- sunku do wagi i wy- sokości
171,0—171,2	58,4—59,7	—	17,3
171,3—171,5	58,8—60,1	—	17,4
171,6—171,8	60,2—60,5	—	17,5
171,9—172,1	60,6—60,8	—	17,6
172,2—172,4	60,9—61,1	—	17,7
172,5—172,7	61,2—61,4	—	17,8
172,8—173,0	61,5—61,7	—	17,9
173,1—173,3	61,8—62,0	—	18,0
173,4—173,5	62,1—62,2	—	18,1
173,6—173,7	62,3—62,4	—	18,2
173,8—173,9	62,5—62,6	—	18,3
174,0	62,7—62,8	—	18,4
174,1	62,9—63,0	—	18,5
174,2	63,1—63,2	—	18,6
174,3	63,3—63,4	—	18,7
174,4	63,5	—	18,8
174,5	63,6	—	18,9
174,6	63,7—63,8	—	19,0
174,7	63,9—64,0	—	19,1
174,8	64,1—64,2	—	19,2
—	64,3	—	19,3
—	64,4	—	19,4
—	64,5	—	19,5
175,0	64,6	—	19,6
—	64,7	—	19,7
175,1	64,8	—	19,8
—	64,9	—	19,9
175,2	65,0	—	20,0

## WYJĄTEK Z TABLICY PRZY WADZE.

Maskulin Netto				Model. Schiötz — Aurell.	Feminin Netto			
Min. Standard kg.	Optimum kg.	Max. Standard kg.	Cm.		Cm.	Min. Standard kg.	Optimum kg.	Max. Standard kg.
48,0	52,2—56,4	64,8	165	165	49,2	54,7—60,2	71,1	
47,0	51,1—55,2	63,4	164	164	48,3	53,6—59,0	69,7	
46,1	50,1—54,1	62,1	163	163	47,3	52,4—57,7	68,4	
45,3	42,2—53,2	61,0	162	162	46,2	51,2—56,4	67,2	
44,1	48,3—52,1	59,0	161	161	45,2	50,1—55,1	66,1	

Na zakończenie powiemy, iż nie proponujemy bezwzględnie stosowania tych tablic bez żadnych zmian u nas, natomiast lekarze szkolni oraz ci których obowiązkiem jest śledzić bacznie za rozwojem fizycznym naszej uczącej się młodzieży, powinni czempędziej przystąpić do opracowania odpowiedniego materiału statystycznego i uważać o ile tablice te nadają się do zastosowania u nas, ewentualnie jakie winny one być.

Dla szybkiego przeprowadzenia tych pomiarów Dr. Schiötz wraz z kpt. Aurel'em zbudowali aparat (rys. C.), który według słów Dra Viggo Muncka lekarza i profesora wyższej szkoły gimnastycznej w Ollerup (szkoła N. Bukha) pozwala w ciągu pół godz. zmierzyć (wagę,

wzrost i obliczenie) przeszło 100 osób, jeśli do pomocy badającego przydzielimy kogoś piszącego. Aparaty powyższe znalazły już zastosowanie w większości szkół, internatów oraz przy poborze rekruta. Na rys. widzimy badanego, stojącego na wadze. Na tablicach z łatwością możemy odczytać wagę i wzrost, przyczem badany nie potrzebuje zmieniać położenia ciała. Aparat posiada tablicę z podziałką centymetrową oraz odpowiadającą danej wysokości podziałkę wag, przyczem uwzględnia wagę normalną minimalną i maksymalną dla danej wysokości. Tablica podzielona jest na dwie części z lewej dla chłopców, z prawej dla dziewcząt.

(d. c. n.)

K. i R.

## TENNIS W ZIMIE

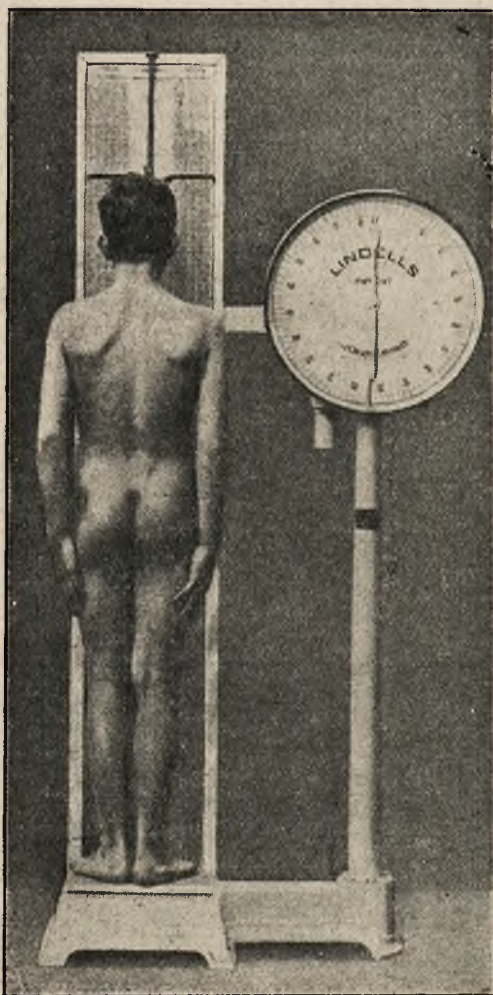
Zagadnienie postępu w osiągnięciu coraz to wyższego poziomu gry, rozpada się na dwa kierunki, w których powinna iść równoległa praca zimowa gracza. Trening ogólny — dla utrzymania już zdobytych walorów i dalszego usprawnienia organizmu, oraz praca nad techniką.

Z konieczności trzeba będzie odrzucić możliwość wyjazdu na południe i grania przez cały przeciąg naszej zimy na otwartych placach południowego klimatu — jako wypadki pojedyncze, niedostępne dla szerszego ogółu graczy. Trzeba ustalić zatem, pewne wytyczne dla pracy zimowej tak, aby były one dostępne dla każdego, kto chce pracować, wybić się na czoło graczy polskich, a w skrytości ducha myśli może o laurach Borotry, Lacosta, Tildena i innych „asów" białego sportu.

Trening ogólny polega na utrzymaniu gracza w dobrej kondycji przez zimę i doprowadzenia sprawności fizycznej do maximum na początek sezonu. Do zakresu jego należałoby zaliczyć biegi naprzemian dla wzmocnienia płuc i ser-

ca. Długość i szybkość możnaby stopniowo z biegiem czasu powiększać. Wydaje się, że dystans 5 klm. trzeba by uznać za najdłuższy i wystarczający w zupełności dla tenisisty.

Ćwiczenia szybkościowe niezbędne dla prowadzenia skutecznej gry jak to sprinty krótkie (20—30 mtr.), starty i zwroty łącznie z odpowiednio wybranymi ćwiczeniami gimnastycznymi dla usprawnienia reakcji mięśni, stanowiłyby użyteczne treningu zimowego. Nadmienić trzeba, że trening piłkarza pokrywa się pod niektórymi względami z treningiem tenisisty — wspólnem może być ćwiczenie startów, zwrotów i sprintów. Skoki czy może podskoki (żeby nie obrazić ucha lekkoatlety) z wyciągniętymi do góry rękoma znajdują również zastosowanie w praktyce piłkarza jak i tenisisty. Wszystkie te ćwiczenia nie wymagają specjalnych urządzeń. Lepiej jest jednak ćwiczyć je zespołowo, tembardziej, że z braku trenera, nauczyciela lub instruktora tenisisty, komplet może się składać ze sportowców, uprawiających w sezonie różne konkurencje sportowe. Skakanka i gry ruchowe



C.

na sali stanowiłyby (nie wyczerpując zresztą) dalsze możliwości treningowe.

Trudniej jest ustalić przebieg treningu technicznego — opanowania rakiety i poszczególnych uderzeń. Trzeba go dostosowywać do poziomu indywidualnego, nie zapominając jednak przede wszystkim o „przykazaniach” każdego gracza: „do perfekcji dojdziemy tylko stopniowo, opanowując do najdrobniejszych szczegółów i zupełnej niezawodności każde uderzenie”. Plac kryty jest „białym krukiem” u nas, pozostaje więc jedyna możliwość dla szerszych mas grających t. zw. gra o ścianę.

Trening o ścianę polega na wykorzystaniu odbicia piłek od niej. Wystarczy znaleźć kawałek możliwie równej ściany 3—4 mtr. szerokiej i gładkiej przestrzni przed nią 4—5 mtr. Na ścianie kreślimy białą linię, szerokości 5 cm. na 91,5 cm. nad poziomem podłogi i mamy odpowiedni nieskomplikowany teren do treningów zimowych. Ustawiając się w różnej odległości od ściany, szeregując volęy'e z piłkami z odbicia, lub grając z partnerem obok stojącym (w kolejności: trenujący A — ściana, B — ściana — A i t. d.) urozmaicimy sobie w znacznym stopniu trening. Róg pomieszczenia czy pokoju, przy zbiegu dwóch ścian, da nam również dużo możliwości treningowych.

Każdy grający chce oczywiście grać jaknajlepiej, na przeszkodzie stoją względy taktyczne i techniczne. O ile taktykę gry można posiadać

tylko w grze na placu, wprawę techniczną osiągnąć można trenując wytrwale, systematycznie, nie tylko na korcie z partnerami. Przeciwnie — trening o ścianę da nam możliwość wielokrotnego powtórzenia jednego uderzenia i dojścia do perfekcji bez pomocy trenera, nauczyciela lub współgrającego. Osiągnięcie wprawy w wykończeniu uderzenia, daje pewność, że piłka będzie skierowana i upadnie tam, gdzie grający ją postać zamierza. A oto przecież chodzi w pierwszym rzędzie.

Cwicząc różne uderzenia, należałoby odróżnić: podanie, serwis i wszystkie pozostałe uderzenia.

Wspólną cechą tych dwóch rodzajów uderzeń jest konieczność dobrego trafienia piłki: postawa, nachylenie rakiety, odpowiedniego jej odbicia i przeniesienia przez siatkę i skierowania jej tam, gdzie chcemy, (abstrahując od wymagań taktyki) gy, która nam mówi gdzie jest to najwygodniejsze dla nas miejsce na polu przeciwnika).

Biorąc pod uwagę powyższe czynniki, należałoby ćwiczyć jedno uderzenie, np. boczne z prawej, ustawiając kolejno raketę coraz pod innym kątem. Uważne obserwowanie piłki jest tu niezbędne. Dla ułatwienia sobie zadania można przeprowadzić pas lub znak pomocniczy (linię poziomą) o 1 mtr. nad linią siatki. Przez odpowiednie ustawienie rakiety do piłki będzie ona trafiała przestrzeń nad lub pod linią po-

ziomą, zależnie od wyboru. Stopniowo obniżając linię pomocniczą lub dodając jeszcze jedną lub dwie nabieramy odpowiedniej wprawy w kierunku celności „pionowej” i ręka „nastawi się” każdorazowo w pożądanym dla nas sposób. Oczywiście trzeba pamiętać, że w tenisie postęp szybko, doraźny jest nie do pomysłenia.

W celu osiągnięcia celności uderzeń w kierunku poziomym (na korcie t. zw. „plasowanie”) postąpimy podobnie: przeciągniemy linię pionową ponad linię siatki i będziemy kierowali piłki na ścianę tak, by odbijały się one po jednej lub drugiej stronie linii pionowej zgodnie z naszym zamiarem. Idąc dalej przeciągniemy następnie linie pionowe, zmniejszając „cel” i utrudniając sobie zadanie. Łącząc linie pionowe z poziomymi i posyłając w obrane kwadraty piłkę nabierzemy pożądaną celność uderzeń.

Ograniczenie „celu” w formie krążków lub wskazywanie nam przez osobę drugą miejsca do trafienia na ścianie urozmaica nam w dalszym ciągu trening.

Cwiczenie podania polegałoby dodatkowo na przestudjowaniu kolejnych elementów ruchu podającego i następnie koordynacja tych poszczególnych składowych.

Podrzucenie piłki, zamach, punkt spotkania piłki z raketą i celność uderzenia byłyby kolejnymi etapami, które należy stopniowo przestudjować i przerobić.

T. M.

## BOKSERSKIE ĆWICZENIA SPECJALNE

Tydzień temu przedstawiałem czytelnikom szereg ćwiczeń gimnastycznych specjalnie dostosowanych do wymagań sportu pięściarskiego, a więc rozwijających szczególnie giętkość i elastyczność mięśni, muskulaturę pasa brzuszno, karku i nóg, opanowanie i uniezależnienie od siebie ruchów poszczególnych członków.

Zaprawa boksera, jak już zaznaczyłem, polega na powiększeniu ogólnej sprawności organizmu, oraz na nabyciu odpowiedniej wprawy technicznej.

W pierwszym stadium nauki boksu nowicjuszy powinien odzwyczajając się od niecelowych odruchów, a uczyć się stosowania racjonalnych metod ataku i obrony.

Gdy się z zasadami techniki zapozna, rozpoczyna się właściwy okres treningu. Ruchy jego bowiem będą jeszcze niepewne i powolne, gdyż przed ich zastosowaniem będzie się jeszcze musiał namyślić, co i jak należy uczynić i nad samym sposobem wykonania dłuższą zastanowić.

Trening będzie tedy miał na celu owe ruchy przemyślane i świadome uczynić automatycznymi. Ten lub inny sposób postępowania przeciwnika winien wywoływać natychmiastową reakcję, w której myśl wyprzedza czyn o drobny zaledwie ułamek sekundy; jest to możliwym oczywiście tylko wtedy, jeśli wymienione ruchy były wykonywane tak często, iż stały się po prostu mechaniczne.

Dopowadzić do takiego stanu winny właśnie specjalne ćwiczenia bokserskie.

Zajmiemy się najprzód temi z nich, które nie wymagają obecności żywego przeciwnika.

Tak kapitalne posiadającą znaczenie szybkość ciosu, a zarazem jego celność rozwijają w niezwykle sposób ćwiczenia przy piłce — punching ball.

Są w użyciu trzy rodzaje takich piłek: a) piłka wielkości footballowej przymocowana gumami do sufitu i podłogi, b) piłka podwieszona pod platformą, c) piłka umieszczona na giętkim pręcie, przymocowanym do podłogi.

Uderzenie w piłkę wprawia ją w ruch wahadłowy, mniej lub więcej regularny. Chodzi teraz o to, by znajdującą się w ruchu piłkę trafić ciosem następnym. Przy większej wprawie można dojść w tym kierunku do prawdziwego arcyzmu, trafiając piłkę pod dowolnym kątem i skierowując ją w dowolną stronę.

Zwracać należy uwagę, by ciosy wykonywane były poprawnie, ściśle według wymogów teorii, unikać więc należy przede wszystkim „telegrafowania”, czyli cofania ręki przed zadaniem ciosu, dbać o właściwe ustawienie pięści, nie zapominać o kryciu etc.

Jeśli chodzi o wyrobienie siły ciosu, idealnym przyrządem jest punching-bag, ciężki worek, napęczniony galganami, wzgl. trocinami, a w żadnym wypadku nie piaskiem, jak to nieraz

czynią. Piasek jest tak twardy i tak ciężki, że mimowolnie ćwiczący będzie wstrzymywał ciosy słusznie obawiając się uszkodzenia ręki. Ubite trociny, sprasowana trawa morska, wzgl. tkanina, są o wiele właściwsze. Carpentier napelnia worek zwykle ryżem.

Z workiem należy walczyć, jak z rzeczywistym przeciwnikiem. Podwieszać go należy tak, by móc zadawać ciosy na wysokości głowy i tułowia ew. partnera; nie należy stać na miejscu, a stale się posuwać, zbliżając się do worka i oddalając się odeń, zadawać ciosy serjami, bacząc pilnie, by były poprawnie wykonywane. Jak i w walce rzeczywistej, nie wszystkie ciosy winny być zadawane z maximum siły; dajemy z siebie wszystko tylko wtedy, gdy nadarza się sposobność zadania ciosu rzeczywistego decydującego.

Ćwiczyć przy worku, jak zresztą i przy piłce, należy „rundami”, to znaczy co trzy minuty dawać sobie minutę wypoczynku, a to celem uniknięcia utraty szybkości i sprężystości, którą niezawodnie spowodowałoby przemęczenie, tembardziej, że ćwiczyć należy zawsze w ostrym tempie.

Na worku bardzo dobrze można zdać sobie sprawę z tego, czy ciosy są wykonywane z dostateczną szybkością; cios bowiem powolny, „pchnięty” wprowadzi worek w gwałtowny ruch wahadłowy; natomiast cios rzeczywistie szybki — a te jedynie są prawdziwie skuteczne — nie poruszy go prawie z miejsca, mimo całego swego impetu; worek jedynie drgnie na miejscu.

Jeśli chodzi o celność, o wyrobienie oka i wprawę w ocenie odległości, nie zastąpionym jest punkt-ball — mała twarda piłeczka, podwieszona do sufitu. Należy ją uderzać pod różnymi kątami, ciosami prostymi, sierpowymi i t. d., starając się oczywiście zadanie stopniowo utrudniać.

Wreszcie ćwiczeniem wszechstronnem jest walka z cieniem — shadow boxing. Jest to walka z przeciwnikiem domniemanym; nie mając nikogo przed sobą, zadajemy ciosy, wykonywamy zasłony i uniki, „tańczymy na końcach palców”, tak, jakgdybyśmy się znajdowali wobec groźnego rywala. I znowu musimy pamiętać o dokładności i sprawności poruszeń, szcze-

gólnie zaś o kryciu, o czym, walcząc z próżnią niestety zapomnieć. Zważać należy również, by utrzymywać do końca szybkie tempo, nie opuszczać gardy i poruszać się na palcach nóg.

Przechodzimy teraz do ćwiczeń, wymagających pomocy partnera.

A więc, przede wszystkim medicine-ball — duża piłka, wypełniona włosiem. Stanąwszy na pewnej odległości, twarzą do siebie, ćwiczący rzucają sobie wzajemnie tę piłkę, to z głowy, wyprostowawszy ręce, tak, by naprężyły się mięśnie brzuszne, to jednorącz, prawą i lewą, z postawy bokserskiej, to z nad piersi, unosząc łokcie i skierowując dłonie nazwewnątrz.

Dalszą serję ćwiczeń z piłką stanowią ruchy, wykonywane w postawie leżącej.

Nasamprzód tedy znowu wykonywamy rzucanie piłki z za głowy, unosząc tułów i pozostając w postawie siedzącej, aż do chwili złapania zwróconej przez partnera piłki.

Potem rzuty jednorącz, siedząc do przeciwnika bokiem i skuteczniejąc rzut dzięki gwałtownemu skrętowi tułowia. Oczywiście rzuty wykonywać należy kolejno z prawej i z lewej ręki.

Medicine-ball doskonale wpływa na te grupy mięśniowe, które są zatrudnione przy zadaniu ciosów.

Drugim ćwiczeniem, wykonywanym wspólnie, jest następujące:

Przeciwnicy stoją w postawie, przed sobą, na normalnej odległości.

Jeden z ćwiczących wykonywa kroki w prawo, w lewo, w tył i w przód, drugi zaś usiłuje zachować stale tę samą odległość i pozostawać stale naprzeciw partnera, zwracając jednak stale uwagę, by kroki wykonywać poprawnie, nie łącząc nigdy i nie krzyżując nóg.

Dalej pierwszy z ćwiczących co pewien czas unosi otwartą dłoń, to z prawej, to z lewej strony. Partner wtedy winien natychmiast zadać cios. Jeśli nie wykona go w przeciągu powiedzmy, jednej sekundy, przeciwnik rękę opuszcza.

Cwiczenie to ma na celu przyzwyczaić do szybkiego orientowania się w sytuacji i wykorzystywania natychmiast sposobności do zadania ciosu. Z czasem nadstawiać rękę będzie się w rozmaity sposób w zależności od czego nastąpić ma tego lub innego rodzaju cios.

Oczywiście na początku trudnoby było — i zresztą nieracjonalnie — wykonywać na treningu wszystkie wymienione wyżej ćwiczenia. Początkujący winien ograniczać się do najprostszyc, stopniowo tylko rozpoczynając trudniejsze, po dokładnym opanowaniu poprzednich.

Nic tak nie stanie na przeszkodzie postępowaniu, jak właśnie zbyt ni pośpiech. Łatwiej jest nauczyć się rzeczy zupełnie nowej, niż sprostać zakorzenione błędy.

W. Junosza.

*Prosimy o wpłacanie prenumeraty za kwartał I-szy 1927 r. na konto P. K. O. 7498.*

*Prenumerata kwart. zł. 5.—.*

# PIERWSZE KOBIECE ZAWODY GIMNASTYCZNE

Niezwykle systematyczna i racjonalna praca sportowa, prowadzona w stołecznym gnieździe sokołem „Grażyna” od paru lat zasłużyła zwraca na siebie uwagę sfer zainteresowanych. Niejednokrotnie też pismo nasze poznało szczerze opisy owocnych wysiłków, jakich nie szczędzą instruktorzy „Grażyny”, pp. Weyrauch i F. Tryberska, pragnąc za ich przykładem pociągnąć inne sportowe kluby i sekcje pań w Polsce.

Przed paroma dniami — w chwili, kiedy cały niemal ruch sportowy, w znaczeniu zawodów i pokazów, zamarł, „Grażyna” doskonale pomyślanym i zorganizowanym programem zawodów gimnastycznych znowu wysuwa się na czoło kobiecego życia sportowego w Polsce prezentując zarazem dorobek swych zawodniczek, osiągnięty w przeciągu paru miesięcy systematycznej zaprawy zimowej.

W chwili obecnej zimową zaprawę gimnastyczną prowadzą w „Grażynie” cztery duże zespoły. Zespół pierwszy — stosunkowo najmniej liczny (około 20 pań) trenuje pod wyłącznym kierunkiem p. Weyraucha, a w liczbie ćwiczących pań widzimy cały szereg doskonałych lekkoatletek, znanych w Polsce ze swych wyników: Schabińska, Grabicka, Czajkowska, Złotnicka, Mierkisówna, Zaleska, Rafianka i inne. Następnie idą dwa dalsze zespoły znacznie liczniejsze (mniej więcej około 40 w każdym), różnicę między którymi stanowi poziom techniczny, a wreszcie liczny zespół tak zwanego dorostu, dziewcząt w wieku 13 — 15 lat. Prace instruktorskie w tych 3-ch zespołach prowadzi głównie p. Tryburska.

Zawody gimnastyczne, odbyte w dniu 19 b. m., zorganizowane były jedynie dla pierwszego, najlepszego zespołu „Grażyny”. Program zawodów obejmował 7 różnych ćwiczeń, przytem te z zawodniczek, które nie zrobiłyby wszystkich ćwiczeń, w konsekwencji spaść miały do niższego zespołu.



Fot. R. Walter      Fot. na kliszy „Alfa”  
Z zawodów „Grażyny”.

Do zawodów stanęło 16 pań w wieku lat 17 — 21. Tylko trzy liczyły ponad 21 lat. Zawody poprowadził instruktor, p. Weyrauch. Przy stole sędziowskim zasiadli pp. H. Olaszewski, A. Kłós, F. Michalski. Zawody gimnastyczne i punktacje prowadzone były jednostkowo. Maksymalna liczba punktów, możliwych do osiągnięcia, wynosiła 600.

Na ogólną liczbę 16 pań, biorących udział w zawodach, tylko dwie uznano za niestające na dostatecznie wysokim poziomie. Na pierwsze miejsce a właściwie na dwa pierwsze miejsca należałoby powiedzieć ze względu na minimalną różnicę w punktach — wysunęły się panie; Henclewska — 507 pkt., na 600 możliwych, oraz Grabicka — 502 pkt. Dalej idą: Schabińska — 471 pkt., Zaleska — 470, Rafianka — 420 i t. d. Charakterystycznym jest fakt, że najstarsza z zawodniczek (Jarczyńska — młodziak — pierwszy rok ćwiczy w pierwszym zastępie) zdołała jednak podsumować 317 pkt., a więc przeszło połowę możliwych do osiągnięcia.

Skoki przez konia i kozioł, wykonywane przez Grażynianki, mają w stolicy ustaloną sławę. I tym razem nie zrobiły zawodu ani instruktorowi, ani widzom. Z małymi wyjątkami, zawodniczki wykazały dobrą technikę: prawidłowy rozbieg, silne odbicie, lekko przechodziły nad koniem i starannie wykańczały.

Nizaprzeznaczoną zasługą instruktorów Grażyny jest umiejętność prowadzenia pracy sportowej w sposób wszechstronny; stwarzają przedewszystkiem warunki, w których nikt nie może zabłysnąć talentem sportowym, ale i utrzymać się na poziomie i ciągle iść dalej dzięki racjonalnemu systemowi pracy. A ponadto — i co najważniejsze: w założeniu pracy ich tkwią przedewszystkiem cele zdrowotne. Wyniki sportowe stanowią już tylko konieczne następstwa właściwej realizacji ich celów głównych. m.

KAZIMIERZ HEMERLING.

## Z moich wspomnień.

(Wycieczka do Bardyjowa).

Przez lat kilka — przy budowie linii kolejowej z Halicza do Tarnopola — miałem idealnego, przeze mnie, zresztą, w cyklisycie wyrobionego towarzysza, a był nim kolega mój biurowy, dr. Jaś Hołyński. Pracując wspólnie mieliśmy w naszych wehikułach właśnie przy pracy urzędowej, najwierniejszych i najwspanialszych towarzyszy i też całą niemal tę linię wykupiliśmy przy pomocy rowerów.

Urządowaliśmy wówczas w Tarnopolu. Czytam pewnego razu w gazecie iż cyklisicy tarnopolscy urządzają wielką wycieczkę do węgierskiego wówczas Bardyjowa.

— Wartoby się — powiadam do Jasia — do wycieczki tej przyłączyć.

— No — ale jak?

Znalazłem zaraz najrozmaitsze czynności w Tarnowie i Bochni do załatwienia i przedstawiłem je szefowi.

— E — mamy tu na miejscu obecnie ważniejsze rzeczy — rozsiadł się szef.

Ale wyczytał też sam w gazecie o tej wielkiej wycieczce — no, i przypuszczać musiał, że więcej nas ciągnie owa wycieczka, aniżeli czynności urzędowe. Zaczął się tedy delikatnie o tych urzędowych czynnościach informować i powiada wreszcie:

— No, to jedźcie — byle nie na długo.

Nie wielu — zdaje się — znajdzie się obecnie takich szefów.

I pojechalśmy tedy do Tarnowa. Tam skomunikowaliśmy się zaraz z licznymi starymi znajomymi, dowiedzieliśmy się o całym programie wycieczki i — częściowo koleją, a częściowo na rowerach — dotarliśmy do Krynicy, gdzie naznaczony był pierwszy nocleg.

Spaliśmy wybornie w przysposobionych dla nas kwaterek, ale... już o godzinie 5 rano obudzono nas z miłego snu. Było już i śniadanie, a około 6 zebranie i wyjazd w dalszą drogę.

Oj — ciężka była to droga, wjechaliśmy w lasy i na prywatne drogi, na których trzeba było koła częściej prowadzić, aniżeli jechać. Hucznie jednak było i wesoło, bo jechało nas blisko trzydziestu, a każdy niemal miał coś do

powiedzenia. Tak przeszliśmy opodal Tylicza przez góry Beskidu, a dopiero przed węgierskim Zborowem, dotarliśmy do bardzo dobrej drogi, którą dalej serpentynami, przy ciągłym spadzie, dojechalśmy do samego Bardyjowa, miasta, oczekiwanego tam przez szerokie grono tamtejszych kolarzy.

Po serdecznych przywitaniach i przekąsce, pojechalśmy na kołach do wspaniałego zakładu kąpielowego, tam użyliśmy niemal wszyscy kąpeli, poczem odbył się wspólny obiad. W dalszym ciągu zwiedziliśmy rozmaite tamtejsze osobliwości — tak w łazienkach, jak i w mieście — zaznajomiliśmy się bliżej z naszymi węgierskimi towarzyszami po kole, zapoznaliśmy się z naszym ulokowaniem się w wynajętym dla nas hotelu, a na godz. 8 wieczór zapowiedziany był wspólny komers.

Było to coś wprost wspaniałego; kolosalna sala z wspaniałe nakrytymi stołami; w stosownej niszy — na podwyższeniu — znakomita cygańska muzyka z cymbałkami, a na sali pełno pięknych pań i panienek. Zasiadliśmy do stołów. Zabawa wprost wrzała, jedliśmy i pili jak najęci; wśród tego zaczęły się przemówienia, a potem śpiewy i tańce. Zaczęliśmy i my ciąć czardasza, jak rodowici Węgrzy, a doskonała muzyka jeszcze bardziej nas upajała. Jakoś około godziny 1 w nocy zaczęły się w naszym szczuplejszym gronku łać szampany — wprawdzie nie francuskie, ale węgierskie — którym przyznać trzeba, że były znakomite.

Widzę Jasia rozochoconego, a dodam, że był on znakomitym skrzypkiem, który grając, grał duszą. Instrument ten pod jego palcami potrafił śpiewać, śmiać się i płakać, weselić i smucić, więc wypowiadam się do niego po cichu:

— Możebyś ty, Jasiu, zagrał im coś nadszego?

— E...

Posłyszeli to sąsiedzi i nie dali mu już spokoju, a wreszcie też przywiedli do niego „prymasa” ze skrzypcami, a ten mu je uroczyście wręczył.

Rad nie rad — przyjął je nareszcie.

Wypróbował strój, porozumiał się z resztą orkiestry, wymienił tonację, przesunął smyk paru pasażami i akordami, a potem zaczyna nasze wspaniałe „Z dymem pożarów”. Zrobiła

się cisza. Płynęła wspaniała fala ta podniosła melodia, a za nią cichy zrazu, ale wyborny akompanjament, w którym cymbałki cudownie się odznaczały. Wysłuchano tej polskiej skargi w prawdziwym skupieniu, poczem wynagrodzono Jasia prawdziwym huraganem oklasków.

Eljen — Lengiel! Eljen Lengiel! — zahuczało. Ale zażądano gwałtem, aby grał jeszcze.

Jaś zaczął się już zapalać, zagrał dalej „Jeszcze Polska nie zginęła” i jeszcze jakąś melodję, a kiedy oklaski nie milkły, powiada „Magyaremben” i zaczyna grać wprost stylowo „Węgierskie tańce” (z repertuaru Brahmsa, który znał doskonale).

Trzeba było widzieć zdziwienie i prawdziwą radość orkiestry, a bardziej jeszcze Węgrów, którzy usłyszeli rodzime swoje melodie, grane przez Polaka z prawdziwie madjarskim zacięciem i istic szampańskim temperamentem.

Jaś pochwycony na ręce przez rozentuzjuszowanych Madjarów, obniesiony został w triumfie po całej sali, a potem jeszcze zagrał czardasza do tańca.

Ochocza dalsza zabawa przeciągnęła się do białego ranka; wiara poszła powoli przespać się, my zaś z Jasiem — aby nie tracić czasu — dosiedliśmy naszych rumaków i, żegnani serdecznie przez wszystkich, którzy z nami do ranka dotrzymani, pojechalśmy przez Preszów i Obiszowice, tam siedliśmy w pociąg i dojechalśmy do Poprad-Felka, skąd znów na kołach dostaliśmy się pod wieczór do Smykowca. Mieliśmy zamiar ze Smykowca przejechać się do Szczyrbskiego jeziora, a następnie przez Kralowan dostać się do Zakopanego.

Po drodze przespaliśmy się w przedziale kolejowym i odpoczęli, ale cudowna dotychczas pogoda zaczęła się psuć. Tatry w kłębach mgły zakryte, a pod wieczór zaczyna deszcz padać. W smykowieckim domu zdrojowym pożyliśmy się i zaznajomiliśmy zaraz z lekarzem i kilku kuracjuszami — ale nikt nam nie powrózył naprawienia się pogody, zatem zasmuceni poszliśmy się przespać.

I faktycznie, deszcz nie ustawał. Rano — nie zważając na niepogodę — pojechalśmy na kołach do stacji Poprad-Felka i dostaliśmy się pociągiem do Tarnowa, by się tam oddać naszej pracy urzędowej.

Wycieczkę naokoło Tatr zrobiliśmy sobie w parę tygodni później.

# PRZED AMSTERDAMEM

Czas płynie nieomal niespostrzeżenie w kolejności szarych często dni i tylko chwile jakiegoś przełomowe, zdarzenia wychodzące ponad zakres naszych codziennych spraw, uświadamiają nas o biegu czasu i zwracają naszą uwagę. W kierunku przygotowań do Olimpiady w Amsterdamie trzeba jednak ciągle pamię-

tać, ciągle przypominać, że czas upływa szybko, a pracy jeszcze przed nami ogromne pole. Poniżej zestawiono wyniki mistrzostw państwowych lekkoatletycznych, które w porównaniu z mistrzostwami u nas, dadzą pewne pojęcie o już dokonanym naszępię i miejscu naszego sportu w stosunku do ogólnego poziomu.

Biegi	100 mtr.		200 mtr.		400 mtr.	
Niemcy	Körnig	10",4	Körnig	21",6	dr. Peltzer	49",-
U. S. A.	Borah	10",8	Sharkas	21",4	Kennedy	48",4
Anglja	Cozts	11",-	Butler	21",8	Puichel	49",6
Poł. Amer.	Alloe	10",8	Albe	21",8	Brewster	50",8
Szwecja	Petterson	10",8	Osterdahl	22",4	Foszelius	49",8
Francja	Degrelle	10",8	A. Mourlon	22",-	Galtier	49",8
Węgry	Flule	10",8	Hajdu	22",2	Barsi	49",8
Belgja	Brochart	10",8	Zinner	22",6	Bereken	50",2
Finlandja	Helle	10",8	Aström	22",4	Aström	50",2
Norwegja	Andersen	10",8	Andersen	22",2	Nielsen	51",2
Szwajcarja	Imbach	11"	Imbach	22",4	Simmen	51",6
Polska	Dobrowolski	11"	Dobrowolski	23",-	Rothert	51",6
Czechosłowacja	Formanek	11",2	Formanek	23",4	Schindler	51",4
Włochy	d'Agostino	11",4	Pastorino	22",6	Facelli	50",4
Danja	Jörgensen	11",6	Jörgensen	22",8	Jeusen	51",6
Holandja	von d. Berghe	11",6	von d. Berghe	24",2	Qaulen	51",2
Austria	Lederer	11",1	Jandl	22",8	Schenner	51",8

brzmii odpowiedź — jednakże najwięcej przedysponowanym czują się do biegów długich i sądzą, o ile bieg tego rodzaju będzie w bieżącym sezonie rozgrywanym, wiaść udział i wyjść z takowego z zaszczytnym wynikiem. Życzymy mu powodzenia, na pożegnanie chwytamy na przedbiegu miągawkę i rozjeżdżamy się każdy w swoją stronę. Spotykamy jeszcze na swej drodze pomniejszy narybek, który woczy z zapalem i z nastaniem zmroku, kierujemy się do domu.



Stanisław Wilczyński.

Jeszcze jedna wiadomość miejscowa czasie. Zawiazal się i wniósł prośbę do P. Z. N. o zalegalizowanie Oddziału Narciarski „Strzelca”. Jako instytucja młoda, nie będzie przedstawiał na razie groźnego konkurenta dla innych klubów, znaczenie jego jednakże, jako pierwszej tego rodzaju placówki Związku Strzeleckiego będzie dla krzewienia sportu narciarskiego nadzwyczaj dodatnie.

JSkI.

## TO I OWO.

Niejednokrotnie dało się stwierdzić magnetyczną siłę dolara na emigrację sportowców. Starego Świata do Ameryki. Widać więc jednak z za Atlantyku różne oferty wygładają bardziej różowo, niż rzecz się ma w rzeczywistości. Ostatnio powrócił znany napastnik węgierski Haar — budapeszteński III ker i „Vivo” — po nieudanych próbach zaangażowania się do brooklyńskich „Wanderers” i będzie już grał w barwach jednego ze swych macierzystych klubów na święta Bożego Narodzenia. Menedżer „Wanderers” Mr. Agar, po sprezentowaniu Haara, chciał mu natychmiast wręczyć powrotny bilet do Europy i tylko na prośbę Węgrów grających już w drużynie „Wanderers” zgodził się poddać tego dobrego skądinąd gracza, (choć niepozornie wyglądającego) próbie. Wypadła ona widać niepomyślnie, bo jak niepiśnny musiał wracać do starej i bezdolarowej Europy.

\*\*

Jeszcze jeden stary kolarski rekord „trącający myślą” zlikwidował tym razem australijczyk Hubert Opperman. Pobit on czas Szwajcara Jaeck'a na 100 mil = 160 klm. ustanowiony w 1901 roku, osiągając 4 g. 36 m. 04" na torze w Melbourne. Należało się już co prawda zlikwidować rekord świata istniejący 25 lat i nie ujmując wartości sportowej Oppermana, jednego z czołowych jeźdźców Australii — podziwiać można skrzętne wynajdywanie starych rekordów w tabeli i tendencje do postawienia rekordu świata choćby wątpliwą wartością sportową.

\*\*

Niemcy wchodzą „na całego” w orbitę międzynarodowego ruchu sportowego. Kolarskie mistrzostwa świata torowe i szosowe w roku przyszłym 1927 — powierzono Niem. Zw. Kolarskiemu, który liczy, dodamy nawiasem, 12022 kluby kolarskie. Ustalono, że mistrzostwa będą miały miejsce w Kölnie i Elberfeldzie.

# ZREALIZOWANIE LIGI PIŁKARSKIEJ

Piłka nożna w Polsce nie przechodziła jeszcze takiego kryzysu, jak obecnie. Sprawa ukrytego zawodowstwa, przeniesienia PZPN z Krakowa byłby głupstwami wobec tego na co się obecnie zanosi. Po raz pierwszy nastąpiło starcie prawdziwych, poważnych interesów klubów, co przy braku dobrej woli obu stron może przynieść nieobliczalne następstwa. Tym razem zawrze walka nie o osoby, o ambicje osobiste, ale walka o egzystencję. Dlatego walka zapowiada się ostrą, a w skutkach optakana.

Projekt utworzenia ligi, ogłoszony przezemnie w jednym z poprzednich n-rów Stadjonu nie znalazł aplauzu w okręgach. Warszawa i Lwów już wypowiedziały się przeciw niemu, a niema podstaw przypuszczać żeby Lublin zrezygnował z przyjemnych wyjazdów do Krakowa i Lwowa na koszt Cracovii i Pogoni i nie zechciał z temi klubami rozgrywać meczów, o które tyle pierwszoklasowych klubów się ubiega. Liga przypadnie na Walnem Zebraniu I co dalej będzie?

Związki warszawski i lwowski opracowują swoje projekty zmian przepisów gier o mistrzostwo Polski. Wszyscy bowiem uznają, iż obecny system jest zły. Lwów proponuje podobno przyłączenie okręgu lubelskiego do Lwowa wileńskiego do Warszawy, toruńskiego do Poznania. Po rozegraniu mistrzostw systemem dotychczasowym, sześciu mistrzów okręgów grałoby między sobą po 2 mecze o mistrzostwo.

System ten usuwa tylko jeden brak t. j. eliminuje niedorosłych pod względem sportowym konkurentów Lublin i Wilno. Nie złatwia zaś niedomagań obecnego systemu, że:

- 1) Sezon wiosenny będzie dla najlepszych klubów deficytowym;
- 2) Pod względem sportowym najlepsze kluby nie zyskują nic;
- 3) Wisła o ile Cracovia zdobędzie mistrzostwo, w dalszym ciągu nie będzie brała udziału w mistrzostwie Polski, mimo iż będzie 2-gim lub 3-cim klubem w Polsce. Podobnie może być i w innych okręgach;
- 4) Kwestji przymusowego sprowadzania słabych klubów prowincjonalnych na zawody o mistrzostwo, co się łączy z deficytem nietylko nie złatwia, ale nawet zaognia przez włączenie odległych okręgów, jako podokręgi.

Pozatem zupełnie niesłusznie odbiera się TKS. dotychczasowe prawa, i degraduje się kluby wileńskie i lubelskie nic im wzamian nie dając.

Projekt ligowców znajduje wyjście z tych trudności. On też powinien być brany pod uwagę w projekcie innych okręgów i P.Z.P.N. Co będzie jeżeli jednak nie przyjdzie na gruncie tego projektu do kompromisu?

Jeśli kluby pójda na walne zebranie w okręgach pod hasłem „precz z ligą”, jeżeli uchwalą instrukcje dla delegatów, to na wal-

nem zebraniu P.Z.P.N. może zająć taki wykład, że nie będzie nawet komu wyjaśnić do czego liga dążyła. Ponieważ wniosek okręgu lwowskiego nie może liczyć na większość, przeto po paru dniach obrad zostanie uchwalony jakiś wniosek kompromisowy, nieprzemysłany w całości, którego błędy w przyszłości wyjdą na jaw i będą źródłem nieporozumień. Tak było przy uchwalaniu obowiązującego systemu rozgrywania meczów i na to samo zanosi się obecnie.

By tego uniknąć koniecznym jest by:

- 1) P.Z.P.N. stanął w roli medjatora między ligowcami i resztą klubów;
- 2) By wszystkie projekty rozgrywek o mistrz. zgłoszone na Walnem Zebraniu P.Z.P.N. na długo przedtem były podawane do wiadomości związkowi i klubom za pośrednictwem prasy.
- 3) By delegaci związków nie przyjeżdżali z instrukcjami wiążącymi, gdyż to może zupełnie uniemożliwić kompromis.

Wszelkimi siami dążyć należy do kompromisu. Nie można dopuścić do rozłamu w P.Z.P.N., nie wolno ligowców prowokować. O ile zarząd P.Z.P.N. nie dorosnie do swego zadania, winien Związek Zw. Sp. podjąć się pośrednictwa.

Sprawa piłkarstwa jest sprawą najważniejszą. Piłka nożna to 28.000 sportowców, to połowa całego sportu polskiego. Na jej utrzymaniu jest niemal cały sport polski

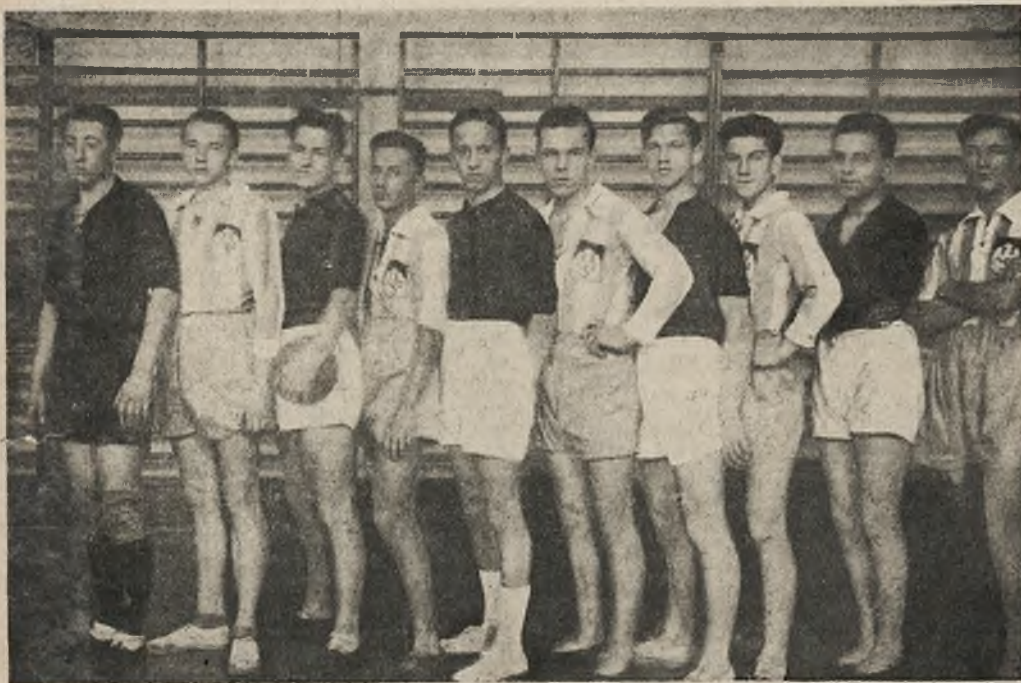
Caveant consules!

Dr. St. Mielech.

# Z ZAKOPANEGO

Śnieg, pierwszy śnieg w Zakopanem, to wiadomość, która zaelektryzuje wszystkich, bowiem Zakopane w zimie, bez śnieżnej szaty, przynajmniej, traci urok. Wreszcie spadł śnieg, teraz bracia narciarska przychodzi do głosu, uzupełnia się na gwałt sprzęt, poprawia i jazda. Pierwsza niedziela śniegu przeszła pod dobrym znakiem, trening suchy, jaki nasi narciarze zmuszeni byli uprawiać, można było wreszcie zastąpić prawdziwym. Nasze asy, trenują narazie indywidualnie (zbiorowe treningi są dopiero w projekcie w oddziale Sokoła). Nie mogliśmy zastać wszystkich przy pracy, porojeżdżało się wszystko po okolicy gdzie komu wygodniej, na naszej wędrowce spotkałmy jedynie Franciszka Bujaka (ex mistrz Polski, który jest zresztą zawsze w formie) i Stanisława Wilczyńskiego. Ten ostatni udzielił nam krótkiego interwju. Jaka jest specjalność Pana? — informujemy się — i które biegi odpowiadają Panu najlepiej? — W konkurencji stoję do wszystkich biegów —

# S P O R T W S Z K O L E



Reprezentacja Warszawy i AZS.

Fot. na kliszy „Alfa”

Ostatnia niedziela przeszła pod znakiem piłki siatkowej. W szkole Rontalera znów wystąpiły drużyny młodzieży szkolnej, demonstrując swe dorobki zdobyte w uczelniach. Tym razem stanęły zastępy żeńskie.

I tak wychowawce szkoły Tymińskiej zmierzyły swe siły z reprezentantkami Państwowego Seminarjum Nauczycielek Rzemiosł, osiągając zwycięstwo w stosunku 2:0. Tymiańska pomimo słabego rozwoju fizycznego i niskiego wzrostu potrafiła przeciwstawić się dzielnie przeciwnikowi silnemu, lecz mało zgrannemu i niedostatecznie kryjącemu boisko. Gra była naogół ożywna i obfitowała w momenty ciekawe. Zarzucić można byłoby jedynie drużynom błędy w serwowaniu, które było słabe i wykonywane przy pomocy dwóch rąk, a nie jednej, dalej brak usposobienia do strzałów. Wyróżniły się Pacikowska, Staszewska i Sobikówna, dobra jest też Olczakówna.

Mniej ciekawe spotkanie lecz wyraźnie odmalowujące różnicę w systemie i poziomie gry drużyn męskich i żeńskich było pomiędzy Szkołą Żuchowską a Państw. Seminar. Naucz. Rzemiosł zakończone przewidzianym zwycięstwem wychowanków Żuchowskiego 2:1. Spotkanie to rozegrane wskutek braku drużyn żeńskich należy potraktować z całym uznaniem i wyrazić podziękowanie kierownicze

ćwiczeń cielesnych p. Grurs za wystawienie swej drużyny, mając głównie na celu doskonalenie i zaprawianie w grze swych dziewcząt, a nie zbieranie tylko wygranych partyj, do czego dąży większość nauczycielek, unikając starannie przegranych. Takich kierowniczek potrzeba nam więcej, gdyż w ten sposób pracując mielibyśmy więcej drużyn żeńskich do rozgrywek i niepotrzebne byłoby usilne zabiegi organizatorów nad doprowadzeniem rozgrywek do skutku.

A trzeba przyznać, iż walka dziewcząt z chłopcami o wyjście końcowe była zacięta, pełna poświęcenia i ambicji. Dowodem tego jest wynik poszczególnych gier 15:10; 12:15; 15:4. Jako wskazówkę pod adresem seminarjum należy przesłać, żeby częściej grywały w tym składzie oraz wykorzystały siłę fizyczną poszczególnych reprezentantek do scinania piłek.

Trzecie spotkanie pomiędzy Szkołą Żuchowską a AZS, II nie posiadało barwnych momentów, a wskutek tego niezbyt interesowało publiczność. Wynik 2:1 dla AZS.

Jako jedno ze spostrzeżeń i to pocieszających musimy zanotować dużą poprawę w panowaniu przepisów przez grające drużyny. Jest to dowodem pracy nad doskonaleniem się w grze.

Chcąc dać możność zorientowania się w naszym poziomie piłki siatkowej w stosunku do większych środowisk sportowych oraz zademonstrowania ładnej gry Komisja Rozgrywek Międzyszkolnych przy pomocy szkoły Mazowieckiej i jej wychowawcy fizycznego p. Piętkowskiego organizuje 3 mecze w Warszawie z udziałem drużyn wileńskich podczas ferii świątecznych Bożego Narodzenia. Spotkania zostaną przeprowadzone w dn. 30 i 31 grudnia b. r. i 1 stycznia p. r. w następujący sposób: 1) reprezentacja Wilna — reprezentacja stolicy; 2) mistrz szkół wileńskich męskich — szkoła Mazowiecka (mistrz szkół warszawskich); 3) mistrz szkół wileńskich — szkoła Reja.

Przedstawiciele Wilna przyjeżdżają do Warszawy w dn. 29 b. m. o godz. 18-35.

Zwolennicy piłki siatkowej będą mieli ciekawe widowisko, naprawdę świąteczne.

Jednocześnie zostaną rozegrane spotkania drużyn żeńskich.

Z tego jak widać praca Komisji Rozgrywek jest prowadzona stale i nieustaje podczas świąt, gdy wszystkie szkoły przerwały swe zajęcia

Zorganizowanie gier sportowych, prowadzonych przez kluby i wyższe uczelnie od dawna oczekiwane było przez wszystkich. Potrzebę tę odczuwały w pierwszym rzędzie kluby, które prowadząc gry sportowe podczas sezonu zimowego, jako zaprawę do pracy letniej napotykały się z wielkimi trudnościami w systematycznej pracy nawet ze strony swych członków. Zdradzali oni małe zainteresowanie, a nawet lekceważenie, gdyż nie było potrzeby, która wymagała stałej pracy.

Wskutek tego rozpadały się komplety, drużyny nietylko początkujące a nawet świetnie grające. Zaradziło się i temu jednak. Oto w dn. 19 b. m. zorganizowano przy udziale 8 klubów i 3 uczelni wyższych komitet organizacyjny gier sportowych. Zadaniem tego komitetu jest przygotowanie prac do przeprowadzenia rozgrywek mistrzowskich klubowych i uczelni wyższych na terenie Warszawy w piłce siatkowej, koszykowej i szczypiorniaku. Do rozgrywek mogą stawać wszystkie kluby i uczelnie, dając drużyny żeńskie i męskie. Celem systematycznego ujęcia pracy przystąpiono narazie do piłki siatkowej, w której dzięki dużemu przygotowaniu organizacyjnemu i posiadaniu przepisów można rozpocząć rozgrywki. W krótkim też czasie zostaną podane do wiadomości obowiązujące przepisy i termin zgłaszania klubów i uczelni. Na dalszy ogień pójdzie koszykówka, na samym zaś końcu szczypiorniak i inne gry. Do komitetu rozgrywek weszli: T. Chrapowicki — przewodniczący, członkowie: pp. Wójcicki, Maciński, Maciaszczyk (AZS.), Mościcki (Uniwersytet), Kapalko (Varsovia), Rętowski (Harcerstwo), Lichowski (P. S. W. F.), Kwast (Polonia) i Ptasiński (Korona).

## PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

### Ćwiczenia polowe p. w. pod Łowiczem.

Dnia 12 grudnia b. r. odbyły się pod Łowiczem większe ćwiczenia polowe oddziałów przysp. wojskowego.

Na ćwiczenia zgłosiło się ogółem 327 członków p. w., a mianowicie:

- |                                 |    |
|---------------------------------|----|
| 1) Hufiec Gimn. Męskiego        | 53 |
| 2) Hufiec Semin. Naucz.         | 70 |
| 3) Hufiec Szk. Handl.           | 26 |
| 4) Hufiec Szk. Roln.            | 49 |
| 5) Oddz. Strzelca               | 79 |
| 6) Oddz. Sokoła                 | 16 |
| 7) Kurs instr. P. W. przy pułk. | 34 |

Razem . 327

Prócz tego w ćwiczeniach wzięła udział komp. c. k. m. i komp. 2-ga na stanowiskach d-ców komp. wyznaczeni byli oficerowie pułku, na stanowiskach d-ców plutonów i drużyn — podoficerowie.

Ze wszystkich oddziałów p. w. został zorganizowany baon składający się z trzech komp.

p. w. i komp. c. k. m. służby czynnej, 1-sza komp. pod d-twem kpt. Polza — skład: kurs instr. p. w. przy pułku i oddz. Zw. Strzeleckiego, 2-ga komp. pod d-twem por. Pietrzaka — skład: hufiec gimnazjalny i huf. seminaryjny, 3-cia komp. pod d-twem ppor. Janiszewskiego — skład: część hufca gimnazjalnego, szkoła Rolnicza, szkoła Handlowa i oddz. Sokoła. Przeciętny stan komp. p. w. wynosił 109 ludzi.

Zbiórka oddziałów wyznaczona była na godz. 7 rano w koszarach im. marsz. Piłsudskiego, gdzie każdy członek otrzymał płaszcz, furazerkę, plecak, pas z ładownicami i męszkę. Po otrzymaniu umundurowania komp. p. w. pobrały z komp. strzeleckich karabiny.

Na placu sportowym kierownik ćwiczeń i d-ca baonu ćwiczącego, oficer p. w. pułku mjr. Wojciechowski odebrał raport. Po raporcie i dokonaniu przeglądu baon z orkiestrą wyruszył na Stary Rynek, gdzie uszykował się w masie oczekując na przybycie oficera p. w. 26 Dyw. Piech. ppłk. Wielkopolina-Nowakowskiego. Po odebraniu raportu baon ruszył o godz. 9 rano wraz z orkiestrą

na wschodni kraj miasta skąd rozpoczęło się właściwe ćwiczenie.

Tematem ćwiczeń był marsz ubezpieczony pułku i walka straży przedniej. Przerobione zostały następujące momenty:

- 1) ugrupowanie baonu jako straży przedniej pułku;
- 2) wykonanie marszu (czynności przed wyruszeniem, szyk i szybkość marszu, karność w marszu, ulgi w marszu, odpoczynki i krótkie i długie);
- 3) łączność między członkami straży przedniej i kolumną główną;
- 4) zatrzymanie się straży przedniej;
- 5) zachowanie się szpicy przy napotkaniu drobnych patroli przeciwnika;
- 6) walka szpicy;
- 7) walka oddziału przedniego straży przedniej;
- 8) walka straży przedniej.

Kompanja 1-sza pod d-twem kpt. Polza (kurs instr. p. w. i oddz. Strzelca) bardzo dobrze wywiązała się z zadania, szczególnie kurs instruktorów p. w., który użyty był jako szpica i patrole boczne z oddziału przedniego.

Oddziały ćwiczące i oddziały nieprzyjaciela wyposażone zostały w ślepa amunicję, której zużyto około 1500 szt., co przyczyniło się do wytworzenia ciekawych momentów w ćwiczeniach. Szpica i patrole boczne z oddziału przedniego energicznie zwalczały napotkane patrole nieprzyjacielskie, które stały przeszkadzały w posuwaniu się straży przedniej, jak po linii marszu, tak i z boku.

Ćwiczenie zakończyło się napotkaniem silniejszych oddziałów przeciwnika i natarciem komp. 1-szej wzmocnionej jednym plutonem c. k. m., jako oddziału przedniego straży przedniej i komp. 2-ej wzmocnionej jedną drużyną c. k. m. z oddziału głównego, straży przedniej, która nacierała w lewo od komp. 1-szej. Komp. 3-cia pozostała w odwodzie u Dcy Baonu.

Po zbiórce oddziałów nastąpiło omówienie ćwiczeń przez kierownika mjr. Wojciechowskiego i oficera p. w. 26 Dyw. Piech. ppłk. Wielkopolanina — Nowakowskiego.

W czasie omówienia ćwiczeń podkreślony został zapał i chęć do ćwiczeń członków p. w., a także ich punktualne stawienie się na zbiórkę o oznaczonej godzinie co daje bezwarunkowo gwarancję, że w razie potrzeby jeśli nie wszyscy to jednak znaczna część członków p. w. stanie pod sztandary wojskowe.

Po omówieniu ćwiczeń baon odmaszerował na zachodni skraj miejscowości Nieborów, gdzie w kotłach z braku kuchen polowych został przygotowany obiad. Wszyscy członkowie p. w. otrzymali po porcji chleba, gulaszu i kaszy.

Po obiedzie o godzinie 14-ej baon wyruszył zpowrotem do Łowicza, gdzie na szosie Bolimowskiej spotkała go orkiestra pułkowa.

Na Starym Rynku odbyła się defilada baonu przed oficernem p. w. 26. Dyw. Piech. — P. ppłk. Wielkopolaninem — Nowakowskim.

Na powracający baon na ulicach oczekiwały dość znaczne tłumy publiczności i przedstawiciele Pow. Kom. P. W. i W. F.

Uważam, że cel do którego zmierzał rozk. M. S. Wojsk. nakazujący te ćwiczenia został całkowicie osiągnięty, jak pod względem propagandy idei p. w., tak i zatarcia różnic pomiędzy poszczególnymi organizacjami, wyrobienie istoty karności wojskowej i poznania życia większych oddziałów wojskowych.

Pomimo tego, że pogoda niezupełnie dopisała należy stwierdzić, że ćwiczenie całkowicie udało się, a dla członków p. w. było dobrą szkołą wytrzymałości i poznania trudów wo-



Hufiec szkolny im. T. Kościuszki w Turku. Fot. na kliszy „Alfa“

jennych. Miarą wytrzymałości oddziałów p. w. może służyć liczba zgłoszonych w czasie marszu do patrolu sanitarnego — zgłosiło się 5-ciu.

Marsz w jedną stronę i zpowrotem wynosił 25 klm. H. W.

#### Hufiec szkolny w Turku.

Hufiec Szkolny P. W. im. T. Kościuszki przy Gimnazjum Humanistycznym w Turku został założony przez p. Nowakowskiego Wiktora w roku szkolnym 1924/25.

W ciągu 1924/25 i 1925/26 r. szkoln. kierownikiem hufca był p. Nowakowski, obecnie kierownictwo objął p. Steczek Stanisław.

W bieżącym roku szkolnym pod względem liczebnym hufiec się powiększył wskutek wprowadzenia przymusu należenia do hufca w klasach VI, VII i VIII.

Fraca w lutcu nie może stanąć na należytych poziomach z powodu braku wojskowego garnizonu w naszym mieście, wskutek czego kierownictwo boryka się z wielkimi trudnościami pod względem zaopatrzenia technicznego.

Sekcja narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem urządza w b. sezonie kursy narciarskie dla początkujących. Kursy te rozpoczynają się każdego tygodnia w poniedziałek i trwają dni siedem. W czasie świąt Bożego Narodzenia Sekcja urządza nadto od dnia 26 grudnia do 1 stycznia 1927 r. nadprogramowo kurs dla początkujących, następnie kurs dla wprawnych i wysokogórski. Wpisy na wszystkie kursy przyjmuje i informację udziela sekretarjat Sekcji w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem, ul. Krupówki, tel. Nr. 39 od godz. 10 — 12-tej.

\*\*

Staraniem Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem urządzona została obok Muzeum Tatrzańskiego (Krupówki Dolne) slizgawka ciesząca się liczną frekwencją młodzieży i starszych. Bulet i ogrzewalnia na miejscu. W czasie świąt Bożego Narodzenia odbędzie się międzynarodowy mecz hokejowy przy współudziale zagranicznych klubów hokejowych. Mecz ten organizuje Polski Związek Hokej'u na lodzie.

## HOCKEY NA TRAWIE

Stale wzrastające zainteresowanie się hokej'em na trawie w kraju — dało asumpt przodującym w tej dziedzinie klubom do utworzenia Związku. Hockey na trawie — uprawiany jest bowiem w Polsce od kilku lat, jednak niedokładano nigdy ze strony zainteresowanych klubów staran w celu wzbudzenia większego życia w tej tak sympatycznej gałęzi sportu, który w Anglii, Niemczech, Czechach, Szwajcarii i innych cieszy się wielkiem powodzeniem.

W Polsce hockey na trawie najwięcej uprawiany jest w Poznaniu, na Pomorzu — a nieco mniej na Górnym Śląsku. Poza tem istnieją zespoły hokejowe w Warszawie, Grodnie i w szeregu innych miastach. Najwydatniejszą ruchliwość wykazują Klub Łyżwiarzy i Vita z Poznania, Klub Hockeyistów z Siemianowic i Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarzkie w Warszawie. Wyniki osiągnięte przez niektóre z klubów nawet nad drużynami zagranicznymi są wcale korzystne.

Na zasadzie deklaracji przesłanych klubom — zwołano konstytucyjne Zgromadzenie do Poznania na którym utworzono Polski Związek Hockey'a na trawie. Siedzibą Związku naznaczono Poznań. Wybory Zarządu wybrały cały skład za wyjątkiem prezesa — które to stanowisko dotąd wakuje. Wiceprezesem I wybrano porucznika-podlekarza Marjana Grodzkiego, II wiceprezesem prof. dr. de Vaux Engela, funkcję sekretarza powierzono Tadeuszowi Paczkowskiemu a na tegoż zastępcę wybrano Edwarda Wierzbickiego. Tekę skarbnika otrzymał p. Wawrzyniak. Na dalszych członków Zarządu wybrano pp. Chmielewskiego, Sojkę i Drzewieckiego. Do komisji sportowej weszli pp. T. Paczkowski jako kierownik, Gregorowicz, Muzyk i por. Dembiński, jako członkowie.

Nowoobрани Zarząd otrzymał polecenie rozpisanie zawodów o mistrzostwo na wiosnę

przyszłego roku, zaś w terminie późniejszym doprowadzić do skutku dwa spotkania między państwowe — najprawdopodobniej z Czechami. Jedno ze spotkań projektowane jest zagranicą a drugie w kraju. Również czyni się wszelkie przygotowania by dać możność wyjazdu drużynie polskiej w hokej'a na trawie na przyszłe igrzyska olimpijskie. P. Z. H. T. zgłosił swe przystąpienie do Związku Polskich Związków Sportowych w Warszawie oraz do Federation Internationale de Hockey sur Gazon w Paryżu.

Zarząd P. Z. H. T. stoi przed nawalem pracy — o wynikach której i zamierzeniach na przyszłość informować będziemy czytelników w „Stadjonie“.

tep.

## SPORTY ZIMOWE

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarzkie sezon swój otwiera 16 stycznia 1927 roku zawodami wstępniemi w jeździe figurowej i szybkiej, następnie 23 stycznia odbywają się warszawskie mistrzostwa okręgowe, poczem 30 stycznia mistrzostwa Polski, wreszcie 2 lutego zawody o mistrzostwo W. T. Ł. Wszystkie zawody w jeździe figurowej odbywać się będą w Dolinie Szwajcarskiej, zaś w jeździe szybkiej — na Dynasach.

Poza tem W. T. Ł. za przykładem roku ubiegłego organizować będzie w soboty od godziny 4 do 6 na swoim torze zawody w jeździe figurowej i szybkiej dla młodzieży. Do zawodów tych dopuszczona będzie młodzież od 10 do 18 lat. Przewidziane są następujące terminy: 8, 15, 22, 29 stycznia, 5 i 12 lutego oraz 19 i 26 lutego rozstrzygające zawody dla tej kategorii łyżwiarzy

\*\*

## SPORT W FILMIE

„Światowid“, kino, które zresztą już nie raz i wcale niedwuznacznie zaakcentowało swoją dla sportów sympatię, wyświetla obecnie „superfilm“ (oczywiście z punktu widzenia laika, który bardziej się zna na sporcie niż na filmie) z Buster Keatonem w roli tytułowej. Buster — bokserem! To jest pomysł, który samem brzmieniem może człowieka, mogącego odczuć kontrasty — przyprawić o wielką radość. Nie będę wyszukiwał momentów „specjalnie“ komicznych, gdyż musiałbym stręścić cały film, przejdę więc do strony pedagogicznej tego arcywesołego obrazu i zwrócę uwagę sportowca na to, że nawet Buster niedołąga, wydmuchana latorośl burżujskiej rodziny — stał się przy odpowiednim (a jakże komicznym!) treningu — bokserem. Niezwykle żywa, bogata w najkomiczniejsze sytuacje treść filmu rozgrywa się przeważnie na tle ringu, urzędzeń i hal treningowych. Z tego właśnie względu film ten najszybciej polecamy sportowcom.

„Apollo“ również sięgnął do sportów, po sytuacji komicznej, nabrzmiałe wiarą w siebie i radością życia. Tym razem mistrzem, który potrafił ze sportów wyciągnąć komizm — okazał się Harry Langden, mało jeszcze u nas znany, ale doskonały komik filmowy. Jego postać z ruchami i miną dziecka figurowała w gigantycznym marszu wzdłuż Ameryki! Znowóż kontrast, znowóż dużo, bardzo dużo śmiechu, ale również dużo podniety do pracy nad samym sobą i wynikami. „Specjalnie“ sportowych sytuacji — mało, ale temat i tło filmu — zasadniczo sportowe. Nie od rżecy również byłoby wspomnieć słów parę o „Jedynaczce króla miedzi“, obrazie, który skądinąd nie jest, ani w założeniu ani w typie sportowym, ale przez rozwiązywanie problemów ogólnie życiowych wytwarzały się często sytuacje wyjątkowo sportowe.

J. V.

**Z WYDAWNICTW.**

**Podręcznik narciarski** ułożony przez inż. Aleksandra Bobkowskiego, Wydawnictwo Zakładu Nar. im. Ossolińskich, 1926. Stron 218

Podręcznik ten jest wyjątkiem rozszerzonym i to znacznie książeczki pod tym samym tytułem z r. 1918. Obecnie mamy przed sobą już nie książeczkę, a książkę wydaną nader starannie pod względem graficznym i fachowym. Ponadto, że rozszerzeniu uległy wszystkie rozdziały, które znajdowały się już w pierwszym wydaniu, autor uczynił usznie, wprowadzając rozdziały całkiem nowe. Temi nowymi są: higiena ogólna sportu, zaprawa narciarska, kursy i zawody narciarskie oraz organizacja narciarska

W ten sposób obok już dawniej uwzględnionych danych o Mistorji, spręćie i nauce jazdy, skoku i odbywaniu wycieczek — przybyły te, które zamykają całość harmonijnie i dają czytelnikowi pełny obraz tego, co mu może być potrzebne.

Rozdział o ogólnej higienie sportu autor powierzył dr. W. Dybowskiemu; uważam to za inowację szczęśliwą. Autor całości łał tu wyraz swemu dążeniu, aby każdy rozdział był traktowany fachowo, również znajdujemy wzmiankę, że rozdział o zaprawie był napisany w porozumieniu z dr. D.

Fakt ten godny odnotowania, dobrze było, gdyby przeszedł w obyczaj. Ilek bowiem razy czytamy rzeczy opracowane przez znawców prawdziwych techniki jakiejś gałęzi sportu i, czytając, natrafiamy na szczególne dowodzące nieznaności danych wiedzy o życiu, stroju, jego potrzebach lub prawach.

Powtórzyć za innymi, iż książka ukazała się na czasie. Przez to rozumiem atoli nietylko, że znalazła się w księgarniach przed rozpoczęciem sezonu, ale i to, że coraz liczniejsze rzesze adeptów sztuki narciarskiej oglądają się za wskazówkami i wiadomościami. Im wszystkim książka inż. Bobkowskiego odda wielką usługę.

Pospiech zapewne sprawił, że w tekście znalazło się nieco usterek językowych.

**4-ty Marsz Szlakiem Kadrowki 1927. 6 sierpnia.**

Warszawa. Nakładem Związku Strzeleckiego. Praca zbiorowa pod redakcją H. nryaa Królikowskiego Muszkieta. Stron 132 z wkładkami ilustracyjnymi i mapką.

Książeczka ta (pokaźna objętością i treścią) jest rocznikiem i zarazem prospektem. Tem ujęciem różni się od roczników zwykle wydawanych przez różne stowarzyszenia. Tam bowiem uwaga jest skupiona głównie na przeszłości, a to co o przyszłości — stanowi dodatek. Tu w książce Związku Strzeleckiego jest odwrotnie. Cały wysiłek skierowany w przyszłość na 4-ty marsz szlakiem kadrowki, ten 4-ty, w dn. 6 sierpnia 1927 roku!

Celowi, do którego się idzie, poświęcono stronie od 43 do 135. Historia zajmuje tylko 30 kart. Już z tej proporcji b'ie siła! Tembardziej, że historję marszów poprzednich potraktowano ściśle jako źródło nauki, doświadczeń praktycznych i podniety moralnej. Dane cyfrowe ułożono nader przejrzysto. Widzimy więc że w r. 1924 czas marszu wynosił u drużyny zwycięskiej (Przemysł) 24 godziny i 6 minut; przeciętna szybkość marszu 5,7 km.

W r. 1925 — czas — 18 g. 18 m. 8 sek. przy przeciętnej szybkości 6 klm. (Kraków, „Orleń”).

A więc wybitny postęp!

W r. 1926 — czas ogólny 16 g. 28 m. 47 sek. i przec. szybkość 7,5 klm! (27 p. p.).

Cyfry te warto przypomniać, aby uswiadomić sobie tempo nietylko drużyn ale i całej tej wspaniałej imprezy, o której rozroście wrzecz świadczą cyfry uczestników.

A więc: w r. 1924 startuje 7 drużyn po 13-stu, zdyskwalifikowano jedną.

W 1925 staje 14 drużyn czyli 182 zawodników, odpada 5 drużyn.

W 1926 staje 70 drużyn — 910 zawodników, zdyskwalifikowanych 47 drużyn.

Odrzuca się w oczy, że urok marszu kadrowki pociąga drużyny coraz liczniejsze, ale też, procent nieprzygotowanych uależycie wzrósł ogromnie. Temu trzeba zaradzić! Jednym z najskuteczniejszych środków będzie niewątpliwie ten doskonały prospekt zawierający dokładne wskazówki co do pracy przygotowawczej. W. O.

**KOMUNIKAT**

Wydział Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. komunikuje nam, iż artykuły, które ukazały się w Stadjonie p. t. „Zimowa zaprawa gimnastyczna” są opracowane na podstawie projektu nowego wydania Regulaminu Wych. Fiz., częściowo zaś wyciągiem z niego

Rysunki pochodzą również z tego źródła. Projekt tego regulaminu, którego referentem był ppłk. Sikorski, przyjęty został przez specjalną komisję regulaminową i po dokonaniu poprawek redakcyjnych, ukaże się w niedługim czasie w druku”.

Redaktorowie: W. Denhoff-Czarnecki i W. Junosza-Dąbrowski.

## INFORMATOR GDZIE I CO MOŻNA KUPIĆ



PRZYBORY DO WSZELKICH SPORTÓW ZIMOWYCH

POLECA

### DOM SPORTOWY

Poznań Św. Marcin 14

Ilustrowane katalogi wysyłamy bezpłatnie  
DZIAŁ ZABAWEK — ul. 27. Grudnia 19.

Wszelki sprzęt  
lekkooletyczny  
poleca

Wytwórnia Artykułów  
Sportowych



**J. PACZKOWSKI i Synowie**

Poznań, ulica Łakowa 10

Skład konsygnacyjny w Katowicach

### Rakiety tenisowe

szwajcarskie, angielskie i francuskie  
piłki, siatki prasy i buciki.



**SPORT-BŁOCH**

Toruń, ul. Katarzyny 5.

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych  
**J. PACZKOWSKI i Synowie**



Poznań, Łakowa 10  
Tel. 24-09 P.K.O. 201-969  
Budowa sal gimnastycznych  
na podstawie najnowszych  
przepisów Studium Wycho-  
wania Fizycznego przy Uni-  
wersytecie Poznańskim.

### MOTOCYKLI I ROWERÓW

stale wielki wybór na składzie  
poleca na dogodnych warunkach



**B. WAHREN**

Warszawa Ś-to Krzyska 25

**SIATKI do „PING-PONG'U”,**  
siecie do d'fioniówki (voley) oraz wszystkie  
inne siecie sportowe zagranicznej jakości,  
jednak taniej wyrabia:  
Stan. Puchalski, Kraków, Szewska 18/II p.

Puhary, żetony i medale najtaniej  
Fabryka wyrobów srebrnych  
**A. NAGALSKI**

Warszawa, ul. Bielańska 16. Tel. 23-21.

**ŁYŻWY** od Zł.  
12.50

RÓŻNYCH SYSTEMÓW

**E. CHROSTOWSKI**

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 108.

TELEFON 35-87.



**CZŁOWIEK ZADOWOLONY  
Z KOŁNIERZYKA „FARSOFT”  
KUPIONEGO W FIRMIE  
ANTONI CHOJNACKI**